

GŁOS

NOWEJ HUTY

NR 6 (1659)

10 LUTEGO 1989 R.

CENA 25 ZŁ

CORAZ częściej slychać wśród robotników Huty im. Lenina narzekania na pogarszające się warunki pracy. Brakuje narzędzi, częściej zamiennych, urządzenia nie są odpowiednio konserwowane, stoją nieczynne obrabiarki... Odzywa się tęsknota do dawnych czasów, kiedy to odcierając kombinat nowohuckie przedsiębiorstwa remontowe istniały tylko po to, by na bieżąco wykonywać wszelkie prace konserwacyjne i remontowe. Dziś nie ma już PBHil, „Budostale” wyrosła z jednego pnia rozjechały się po całym kraju i se zrozumiałych względów chętniej prowadzi prace za granicą niż w kombinacie. Nawet najważniejsze — **HUTNICZE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWE** — nie jest w stanie już sprostać przyjętym niegdyś na siebie zadaniom, bo gwałtownie z roku na rok ubywa mu ludzi.

Inna rzecz, że nawet przy rywkowo prowadzonej kontroli okazuje się, jak te firmy potrafią to wykorzystać: tylko w ostatnim roku udało się w hucie zatrzymać ok. 300 mln zł błędnie naliczonych do wypłaty tym firmom...

— Kontrolą objęto zakresy rzeczowe remontów, zasadność, umieszczenia ich w obrotach, a także poprawność kosztorysowania operacji remontowych w odniesieniu do katalogów. Stworzone zostały pewne podstawy konkurencji firm remontowych w zakresie

Brakuje części zamiennych, materiałów, urządzeń, sprzętu i ludzi...

Remontować hutę ? czy... złomować?

Projektanci kombinatu metalurgicznego pod Krakowem zakładali rzecz jasna, że tworzywa do produkcji trzeba będzie sprowadzać z daleka, ale nie sądzili chyba, że już po 35 latach braknie chętnych do pracy, braknie sprzętu do remontów, ludzi, którzy by je wykonywali i podstawowych części zamiennych. Któż by przypuszczał w latach 50., że w tak krótkim — jak dla hut — czasie, najważniejszym warunkiem utrzymania produkcji będzie zatrudnienie stu kilkudziesięciu obcych przedsiębiorstw remontujących się — się — się nagle urządzenia?

W 1987 roku pracowało na terenie huty ok. 170 (w tym ok. 80 stale) przedsiębiorstw remontowych. W 1988 roku było ich mniej więcej tyle samo, jednak niezadowolone hutników z powodu hołubienia „pa-

sożyków” zdecydowanie wzrosło. Mnożą się od pewnego czasu narzekania na ich niesolidność, behapowcy zwracają uwagę na nieprzebranie przez nich przepisów, hutników drażnią ich wysokie zarobki. Krążą mity o zarabiających kokosy byłych hutnikach, którzy zmienili pracodawcę, pozostając na terenie huty. Pozostali obwiniają dyrekcję za tę niesprawiedliwość. Po co te obce firmy w kombinacie? Czy musi być ich aż tyle, czy muszą aż tyle zarabiać?

W dyrekcji znają te problemy. Z usług tych obcych przedsiębiorstw nie da się jednak tak po prostu zrezygnować, bo zapewniają one wykonanie znacznej większości potrzeb remontowych huty. Nie zastąpią ich ani zespoły gospodarcze, ani szczupłe siły Zakładu Remontowego HIL.

jakości wykonywanych prac i cen usług. Dokonano kompleksowej oceny tych firm zmniejszając ich ilość w kombinacie i zatrzymując dopływ nowych firm — wyjaśnia zastępca dyrektora technicznego ds. remontów Edward GRZEBYK.

— W Polsce nie ma jednolitego, spójnego systemu rozliczeń między poszczególnymi przedsiębiorstwami. Obowiązująca cena umowna to cena siły, a nie rozumu, zatem większość ponoszonych kosztów remontowych zależy od stopnia przebiecia przedsiębiorstwa. Korzystając z obecnej ożywczej klimatu w działalności firm, powinno się w kombinacie stworzyć system ekonomiczny zmuszający zakłady do kontroli kosztów, w tym kosztów remontowych, do

CIĄG DALSZY NA STR. 4

O „okrągłym stole”, o pluralizmie...

Władysław SITKOWSKI, przewodniczący NSZZ Prac. HIL, — Organizacja związkowa, której jestem przewodniczącym, opowiadała się za normalizacją życia społecznego. Mając na uwadze zapis ustawy o związkach zawodowych, o wprowadzeniu pluralizmu związkowego, uważam, że jego realizacja wymaga szczególnej rozważliwej i odpowiedzialności. O modelu związków zawodowych, jego reprezentacji i sposobie działania powinny decydować załogi pracownicze. Niestety, o pluralizmie związkowym zdecydowało X Plenum KC PZPR, stawiając ruch związkowy przed faktem dokonanym. Mam jeszcze w pamięci rozgrywki liderów grup opozycyjnych, ich negatywne działania i nawoływanie do strajków, które tak dzieliły załogę. Chciałbym, aby to się nie powtórzyło.

Jestem zaniepokojony brakiem konkretnych poczynań rządu w reformowaniu gospodarki, stabilizacji życia społeczeństwa. Daliśmy temu wyraz w liście do premiera M. F. Rakowskiego, który, niestety, do dzisiaj pozostaje bez odpowiedzi. Jeśli w kraju nastąpi poprawa bytu ludzi pracy, to problem pluralizmu nie będzie najważniejszy w naszej działalności. Ponieważ na dziś brakuje nam doświadczenia w kwestii współdziałania różnych grup czy związków, z niecierpliwością oczekujemy na rezultaty „okrągłego stołu”. Mam nadzieję, że zostaną tu ustalone formy i tryb tego współdziałania. (P)

Michał KRUPINSKI, zastępca naczelnika dzielnicy. — Wypowiadać się na ten temat w chwili, gdy swe obrady rozpoczął „okrągły stół”, jest niezwykle trudno. Podjęto, i dobrze, że się tak stało, pewną zdawałoby się do niedawna, nierealną decyzję. Słuszną zarówno w sensie pluralizmu politycznego, jak i związkowego. Być może wreszcie środowiska intelektualne i robotnicze naprawdę będą mogły się autentycznie wypowiedzieć. Nie na zasadzie „pośredników”. W tym układzie, który być może niedługo zacznie funkcjonować, czas będzie na wielogłos, a nie jak dotychczas na jedyną i wieczną „słuszną” linię działania. Z pierwszym przejawem pluralizmu mamy do czynienia obecnie, obserwując obrady „okrągłego stołu”. Żyjąc w państwie obywatelskim, czas dopuścić wszystkim nie

CIĄG DALSZY NA STR. 3

GRUNTOWNE przemiany w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej są koniecznością. To zasadniczy wniosek i zobowiązanie w toczących się w partii dyskusji i sporów. Istotną ich częścią była kampania sprawozdawcza w największej zakładowej organizacji partyjnej. Znajdzie ona swój finał podczas konferencji sprawozdawczej PZPR w KM HIL 17 bm.

Partia w przemianach, przemiany w partii

Dziennikarze „GNH” brali udział w niektórych zebraniach. W oparciu o ich refleksje, materiały sprawozdawcze z poszczególnych KZ oraz własne przemyślenia, chcę przedstawić najważniejsze sprawy, które dominowały w dyskusji i zapewne powrócą na konferencji fabrycznej. Zebrania w większości miały szczerzy, twórczy i konstruktywny, choć nierzadko kontrowersyjny charakter. Przeważały pełne zaangażowania i troski wypowiedzi o sprawach partii i wokół partii. Towarzyszyła im świadomość, że postulowane przemiany w partii są warunkiem przezwyciężenia kryzysowych zjawisk w gospodarce, tworzenia podstaw nowego ładu społeczno-politycznego, umacniania socjalizmu.

Uczestnicy dyskusji, a zwłaszcza młodzi ludzie, np. w ZS, ZPH i ZG, opowiadali się za daleko idącymi reformami w partii, nowym spojrzeniem na jej tożsamość i ofertę programową oraz za radykalnym wzrostem skuteczności jej działania. Ten ostatni element pojawiał się prawie na każdej konferencji zakładowej. Z załem zwracano uwagę, że wnioski partyjne nie są szybko zatwierdzone. Czynione to jest dopiero wtedy, kiedy nabierają one charakteru „postulatów załogi” — ZK, ZS i łączą się ze strajkiem lub jego groźbą.

Postulowano pewne zmiany wewnątrz partii. Jeden z dyskutantów w HPR proponował skrócenie kadencji do trzech lat i zakaz korzystania w tym

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Pierwsze spotkanie osób odpowiedzialnych za Szpital „B” z inicjatywy „Głosu Nowej Huty”

PRAWDA O SZPITALU „B”

- ◆ KIEDY OBIEKT ZOSTANE ODDANY DO UŻYTKU?
- ◆ NIE TRZEBA FETYSZYZOWAĆ ZMIAN, JAKIE NASTĄPIĄ ZA SPRAWĄ AKADEMII MEDYCZNEJ
- ◆ UWAGA! Z WIOSNĄ DYREKCJA „RYDYGIERA” URUCHOMI OŚRODEK SZYBKIEJ DIAGNOZY

To, że spotkanie odbyło się przy prostokątym stole, w niczym nie umniejszało przyswiecejącej mu arturiańskiej idei swobodnej wymiany poglądów. Dlatego akurat z inicjatywy „Głosu”? Ponieważ — tak jak nasza gazeta — szpital będzie stanowić część dzielnicy; ponieważ w obecnej chwili jest jej największą, najpotrzebniejszą, a przy tym najbardziej zaniedbaną inwestycją.

W spotkaniu wzięli udział: Ryszard Frankowicz — zast. dyrektora „Miastoprojektu”, Andrzej Hydzik — dyrektor Szpitala „B”, Antoni Jagoda — zast. dyrektora Szpitala „B” ds. technicznych, Olga Kaduszkiewicz — dyrektor Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji I, Arkadiusz Kubaek — zast. dyrektora KDI I, Tadeusz Suwaj — główny projektant, Andrzej Włodarczyk — dyrektor „Budopolu” (główny wykonawca). Żeby nie nużyć czytelników szczegółami cytujemy te fragmenty wypowiedzi (większość), które rzucają światło na kulisy budowy.

*

RED.: — Zapraszając Państwa na dzisiejsze spotkanie, redakcja „Głosu Nowej Huty” spólnia niejako wo-

ję swych czytelników, domagających się całej prawdy o Szpitalu „B” czy — wyrażając się precyzyjnie — Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. Ludwika Rydygiera. Każdego dnia tysiące mieszkańców dzielnicy patrzy na tego wciąż martwego kolosa i ten widok ich irytuje. Szczególnie tych, których stan zdrowia wymagałby hospitalizacji, a tymczasem oni muszą czekać w kolejce do innego szpitala. I trudno się dziwić. Zgodnie z przewidywaniami autora projektu obiekt miał być gotowy w roku 1983. Kolejne „poślizgi” wymuszały zapowiedzi wciąż nowych terminów oddania placówki do użytku. Jeśli dziś zapytać o to robotników na placu budowy, śmieją się, że „jeżeli szpital będzie

gotowy za jakie trzy lata, to i tak dobrze”. Co Pan na to, panie dyrektorze?

A. W.: — Prasa wciąż dopytuje kiedy, a ja nie mogę podać terminu. Nawet przybliżonego. Na dziś mam zbyt mało danych o tym, co nam tu jeszcze przyjdzie robić.

O. K.: — Wchodząc w słowo: ja również uważam, że dzisiaj nie można jeszcze mówić o terminie oddania. Choćby z tego względu, że wprowadzenie Akademii Medycznej na teren szpitala jest równoznaczne z koniecznością wprowadzenia wielu różnych zmian i projektowych, i inwestorskich, i wykonawczych. Zanim wykonawca przystąpi do opracowania szcze-

gotowego harmonogramu realizacji inwestycji, najpierw musi zostać zatwierdzony program wspomnianych zmian. Program ten został zatwierdzony przez Wydział Zdrowia 14 stycznia br. W najbliższych dniach „Miastoprojekt” powinien przedstawić oficjalne propozycje dotyczące zarówno zakresu związanych z nimi prac, jak i terminów ich wykonania.

A. H.: — Moi drodzy państwo! Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie Akademii Medycznej do szpitala spowoduje pewne zmiany, ale uważam, że nie należy tego fetyszyzować. Zmiany dotyczą części łóżkowej, która jest oczywiście niezwykle ważna, ale mu-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

● (ron) **SPALONO** przeszło 80 rołek papy aluminiowej (w nocy z 6 na 7 bm.) przywiezionych wcześniej na teren ZO przez samochód „Budostalu”. Zdaniem oburzonych czytelników, którzy chętnie kupiliby od huty ten cenny materiał; w 70 proc. papy nadawała się do użytku. Złościwość? Giupota? W każdym razie — marnotrawstwo, za które zapłaci HiL.

● (vfk) **UBIEGŁOROCZNI STYPENDYŚCI** KM HiL, dwaj plastycy Krzysztof Ciepła i Roman Kędziński, opracowali zestaw projektów nowych rozwiązań plastycznych na terenie huty. Proponują malowanie rurociągów na określone kolory, pasów wzdłuż chodników, ustawienie elementów dekoracyjnych na zieleniach, oraz wykonanie zadaszenia na przystankach w nowym, oryginalnym kształcie. Atrakcją miałyby być głównie świeże, kontrastowe barwy. Czy jednak długo pod hutniczymi kominami będą one świeże?

● **W TRANSPORCIE KOLEJO- WYM** huty już spokojnie. W pierwszych trzech dniach miesiąca swanie wywozów w ZS przyczyniły się do wydłużenia postojów wagonów w hucie i w efekcie zapłacono PKP ok. 4,1 mln zł kary. Od 4 bm. wagony nie są już przetrzymywane. Kolejarzom sprzyja dobra pogoda...

● **WYPADEK** W ZB/B-2, 7 bm. w południe podczas lokalizacji wycieku oleju na rurociągu stojącym na podłożu walcowni 4-kłatkowej ślusarz postawił lewą nogę na lotu zespołu 3-rolkowego. W tym momencie operator uruchomił zespół. Na szczęście złamanie kości kręgosłupa pchowego pracownika nie wymagało umieszczenia go w szpitalu.

● (jk) **KIERMASZ** KSIĄZEK, przygotowany przez hutniczą księgiarnię, zapowiadany jest na 15 bm. w godz. 7.30-14.30 w ZK.

● (vfk) **TRADYCYJNA „SLEDZIÓWKI”** na zakończenie karnawału zorganizował 7 bm. w Klubie Młodych Centralny Samorząd Hutei Hutniczych. Do północy hutnicza młodzież bawiła się w dyktando.

● (R) **GIELDA** KSIĄŻKOWA I WYMIANA KASET VIDEO będzie jak zwykle w Klubie „Kuznia” w sobotę w godz. 10-13.

OGŁOSZENIE

UNIwersytet Robotniczy ZSMP KM HiL przyjmuje zapisy na kursy

- kraju i świata
- tańca towarzyskiego
- fotografii czarno-białej
- fotografii barwnej.

Informacji udziela sekretariat UR ZSMP KM HiL, os. Młodości 1, tel. 44-38-96, tel. hut. 20-40 w godz. 8-16.

6 bm. zmarł nagle na stanowisku pracy nasz najlepszy kolega, człowiek prawy i powszechnie szanowany długoletni pracownik ZM

inż. JOZEF KAPTURKIEWICZ

Zonie, Synowi, Synowej i Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia

KOLEŻANKI I KOLEDZY DZIAŁU TECHNOLOGICZNEGO ZM

kol. **JADWIDZE PAKULE**

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **MATKI** składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z W/98

dr. inż. HENRYKOWI SZPIŁI

z powodu śmierci **ZONY** wyrazy serdecznego współczucia składają

KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY ZS

Z Plenum KF PZPR KM HiL

Przygotowania do Konferencji Sprawozdawczej

NOWI CZŁONKOWIE EGZEKUTYWY I PLENUM

8 bm. w środę odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Fabrycznego PZPR KM HiL poświęcone głównie przygotowaniom do Konferencji Sprawozdawczej, która odbędzie się 17 bm. I sekretarz KF Mieczysław Lagosz poinformował o przebiegu spotkań rejonowych, jak również omówił tezy referatu Egzekutywy przygotowywanego na Konferencję.

Sekretarz KF **Włodzimierz Orzeł** przedstawił koncepcję zmian struktur organizacyjnych Komisji KF. Zakłada ona powstanie 10 komisji: Komisji Skarg i Zażaleń, ds. Wewnątrzpartyjnych, ds. Zastępowanych Działaczy Ruchu Robotniczego, ds. Kontrolii Realizacji Uchwał i Wniosków, ds. Organizacji Masowych, ds. Polityki Społeczno-Zawodowej, Informacji, Szkoleń, Socjalno-Ekonomicznej, Planowania Perspektywicznego, Techniki i Modernizacji.

Realizując Uchwałę X Zjazdu i X Plenum KC PZPR Mieczysław Lagosz omówił materiał przypominający postępowania związane z opracowywaniem, przyjmowaniem, rejestrowaniem i obiegiem wniosków w hutniczej organizacji partyjnej. Wyraźnie podkreślił on, że wnioskiem jest inicjatywa społeczna odzwierciedlająca dążenie ludzi pracy, służąca doskonaleniu działalności partyjnej i partyjnego

kierowania życiem politycznym i społeczno-gospodarczym. Nie oznacza to, że partia nie będzie przyjmowała postulatów, opinii i propozycji, ale przez fakt posiadania przez nią innego charakteru będą one inaczej traktowane. Materiał, który członkowie Plenum przyjęli jednogłośnie, określa również źródła, terminy i tryb załatwiania wniosków.

Plenum zaakceptowało także materiały sprawozdawcze na Konferencję. W sprawach organizacyjnych Plenum zwołało na własną prośbę Jerzego Knapika z członkostwa w Egzekutywie i Mariana Wiocha, który wyjechał za granicę, podobnie wraz z wyprowadzeniem go z Plenum KF. W tajnym głosowaniu początkowo wybrano do Plenum KF **Marka Daneckiego, Wacława Matogę, Stanisława Nawrotę i Sławomira Pietrzyka**. Następnie do Egzekutywy — **Stanisława Bieńka, I sekretarza KZ ZK, oraz Stanisława Nawrotę,**

sekretarza Rady Pracowniczej. W trakcie dyskusji powrócono do oświadczenia rzeczni- ka rządu podczas konferencji prasowej w sprawie strajku na jednym z wydziałów kombinatu, co jakoby miało doprowadzić do zamknięcia jednego wielkiego pieca. Szerzej piszemy o tym obok. Poruszono również kwestię ostatecznej podwyżki płac w kombinacie. Dyrektor produkcji **Janusz Razowski** potwierdził zamknięcie wielkiego pieca nr 5, ale jest to zgodne z wcześniej zaplanowanym jego remontem. Podkreślił on również, że obecne podwyżki w hucie nie są żadną rekompensatą ani dodatkiem drożyznianym lecz normalnym posunięciem finansowym wynikającym z możliwością kombinatu. Podwyżki powinny mieć charakter motywacyjny dla dobrych pracowników, ale zdecydują o tym kierownictwa poszczególnych zakładów.

W obradach Plenum wziął udział członek KC PZPR, dyrektor naczelny KM HiL **Eugeniusz Pustówka** oraz zastępca kierownika Wydziału Społeczno-Ekonomicznego **KK PZPR Stanisław Juszcak**, a poprzedziło je posiedzenie Egzekutywy tego samego dnia.

— To nie jest strajk! Może nim jest w opinii rządu czy jego rzeczni- ka ministra Urbana. Wyjaśniam: 1 lutego na zmianie nocnej „C” pracownicy technologiczni baterii koksochemicznych podjęli decyzję, że będą pracować zgodnie z instrukcją bhp. Motywowali to potrzebą zwiększenia zatrudnienia. Nieustający brak obsad, nikt nowy nie przychodzi tu do pracy. Starzy pracownicy są już zmęczeni. By nie być gło- słownym powiem tylko, że do wypchania 36 komór koksu jest potrzebnych na zmianie 15 pracowników, a bywa, że jest ich od 10 do 14. Tam, gdzie ma pracować czterech nierządno pracuje dwóch, a tam gdzie dwóch — jeden. Był to pierwszy powód. Ponieważ są świadomi, że od zaraz nowych pracowników nie przybędzie (znane są kłopoty kadrowe huty) i, że będą pracować tak nadal to za swoje przemęczenie żądają godziwej zapłaty czyli: podwyższenia dotychczasowej stawki o średnio 80 zł na godzinę dodatkowo, wypłacenia dodatku szkodliwego w wysokości 60 zł

Nie z inicjatywy KO „Solidarność”

„Włoski” strajk w ZK?

na godzinę, stałej premii w wysokości 50 procent z pozosta- wieniem części premii tzw. ru- chomej płaconej od wypracowa- nych efektów. Zaznaczam, że jeżeli kierownictwo zakładu i dyrekcja huty przedstawiłaby konkretne propozycje finanso- we to załoga jest gotowa iść na kompromis. Nie chodzi im o te 30 zł na godzinę podwyżki, która już otrzymali ich zdaniem jako dodatek drożyzniany i nie chodzi również o obiecywane 30 zł na godzinę dodatku szkodliwego. Jesteśmy już po spotka- niu z kierownikiem Zakładu Koksochemicznego. Nie doszliśmy do porozumienia. Czekamy na konkretne rozmowy. Sprawa zaczęła się na zmianie „C”, jak wspominałem, 1 lutego br. W tej chwili już wszyscy technol- ogowie zatrudnieni na bateriach pracują zgodnie z instruk- cjami bhp. Nadmieniam, że nie była to inicjatywa „Solidarno- ści”.

(Z przedstawicielem KO „So- lidarność” ZK Edwardem **POREBSKIM** rozmawiała Ja- nina Dziuro)

54 900 ZŁ OD PRACOWNIKÓW PIONU DYREKCYJ HANDLOWEJ

POMOC DLA ARMENII

ODPOWIADAJĄC na apel ZP TPRP HiL pracownicy Pionu Dyrekcji Handlowej zebrali 54 900 zł jako pomoc dla po- szkodowanych w Armenii. War- to zaznaczyć, iż w tej cennej inicjatywie wzięli udział wszy- scy pracownicy (bez względu na przynależność organizacyj- ną...).

PRZYPOMINAMY

- 10. II 1919 — otwarcie Sej- mu Ustawodawczego.
- 11. II 1945 — przełamanie Wału Pomorskiego przez żołnierzy I Armii Wojska Polskiego.
- 14. II 1946 — pierwszy po- wojenny spis ludności w Polsce zarejestrował 23,9 mln. osób.
- 15. II 1564 — urodził się Galileo Galilei (Galileusz) włoski fizyk, astronom i filozof, odkrywca praw ru- chu wahadła i swobodne- go spadania ciała, wynalaz- ca lunety astronomicznej.

Z ARZĄD Klubu HDK „Dolmel” Wro- cław zwraca się z uprzejmą prośbą o zorganizowanie akcji oddania krwi na hasło „**RATUNEK**” dla męża pracownicy... który oczekuje na operację u prof. Działko- wiaka w Instytucie Kardiologii Akademii Medycznej w Krakowie. Grupa krwi AB Rh minus...

Teleks doręczono prezesowi klubu HDK w Hucie im. Lenina w trakcie uroczystego spo- tkania w pokoju I sekretarza KF PZPR.



Konkurs z okazji 30-lecia HDK rozstrzygnięty...

Plastycy krwiodawcom

Wręczano właśnie nagrody plastynom z za- kładów huty, którzy zwyciężyli w konkur- sie na okolicznościowy wystroj i dekorację zakładów KM HiL z okazji obchodów 30- lecia honorowego krwiodawstwa w Polsce. Wypowiadający się o idei konkursu podkre- ślali właśnie odmienną tę organizację, spontaniczność działania jej członków, więź krwiodawców ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, ich życzliwość...

— Nie ma nic ważniejszego niż ludzkie życie. Największą przysługą jest więc dawa- nie komuś życia. Ruch krwiodawst- wa zasługuje na wszechstronną pomoc — kończył swą wypowiedź I sekretarz KF PZPR Mieczysław Lagosz. Prezes HDK w kombinacie **Kazimierz Nowak** wpatrywał się właśnie w kartkę papieru z suchym tekstem teleksu. Za chwilę rozpocznie rutynowe po- wiadomianie ludzi. Na hasło „**RATUNEK**”

ryginalne, interesujące. Niestety, w tak du- żym zakładzie i przy tak dobrze zorganizowa- nym ruchu HDK tej reklamy mogłoby być jeszcze więcej...

Najwyżej oceniono inwencję twórczą, do- mysłowość rozwiązań konstrukcyjnych **Jana Wrony**, plastyka z Zakładu Mechaniczno-O- dlewniczego. Otrzymał on nagrodę w wyso- kości 50 tys. zł. II miejsce i 30 tys. zł przy- znano **Ryszardowi Sojce**, a dwa trzecie i po 20 tys. zł **Eugeniuszowi Gerlachowi** z ZO i **Adamowi Gurdekowi** z ZS, **Jadwiga Godzik** z ZK, **Marek Czeremański** z ZH i **Lubomir Nikolow** z ZB otrzymali wyróżnienia po 10 tys. zł.

W spotkaniu uczestniczyli również sekre- tarze propagandy komitetów zakładowych. Wypowiadali się oni za koniecznością popra- wy warunków pracy plastyków w kombina- cie. (vk)

R OZSTRZYgnięTY został niedawno zorga- nizowany przez Naczelną Organizację Tech- niczną XXI Krajowy Konkurs Oszczędno- ści Paliw i Energii stopnia wojewódzkiego. Mi- lo nam poinformować, że nadesłane z KM HiL

Nagrody...

Oszczędzanie paliw i energii

opracowania zdobyły czołowe miejsca. Zespół: **K. Kopyto, J. Drożen, K. Kubieniec, Z. Chaber, W. Ziombra** otrzymał pierwszą nagrodę za pra- cę: „Zabudowa schładzaczy na przegrzewaniu pary drugiego stopnia kotłów parowych”. Dru- gie miejsce zdobył zespół: **K. Kopyto, H. Ku- charski, R. Fortuna**, a dwa trzecie zespoły (**M. Tomezyk, H. Jackiewicz, S. Bojanowicz**) i (**A. Balicki, A. Topolski, A. David, T. Kwatera**). Wyróżnienie zdobyli inżynierowie z ZK (**B. De- bicki, J. Majewski, E. Szwe** oraz **Z. Steinmetz**). Wszystkim nagrodzonym gratulujemy! (mar)

W Klubie Młodych

„Ostatki”...

W tym roku szybciej niż zwykle pożegna- liśmy karnawał. W ubiegłą sobotę odbyło się wiele balów i prywatek. We wtorek miały miejsce tradycyjne „śledziówki”. Huczny bal w Klubie Młodych zorganizował 4 bm. ZZ ZSMP Walcowni Gorących Słabów i Blach. Tradycyjnie w jego trakcie wręczono nagro- dy dla zwycięzców ubiegłorocznej edycji spartakiady. Uczestnicy brali udział w róż- nych pomysłowych konkursach. Apogeum za- bawa osiągnęła podczas wyborów króla i królowej balu. Korony, wolą zdecydowanej większości otrzymali **Marian Cabala** z ZG/ G-2 i **Renata Kunat** z DKJ. Całość prowa- dził „prezes” **Tadeusz Jachymczak**, który mi- mo debiutanckiej w tej roli tremy czynił to dowcipnie i z wdziękiem. Zabawa trwała do białego rana.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
czasie przez pełniących funkcje z żadnych przywilejów. Wskazywano, że partia powinna mieć charakter programująco-kontrolny, a nie wyłączać osoby odpowiedzialne za poszczególne odcinki pracy — ZR. W HPR padło zdanie „Politycy niech się zajmą polityką, a fachowcy robotą”. Ludzie w zakładach nie chcą interesować się „wielką polityką” — ZG, ale mieć jej pozytywne efekty w postaci lepszego i godniejszego życia. Podnoszono sprawę odpowiedzialności za efekty działania — ZS. Autorytet partii budują aktywni i odpowiedzialni członkowie, a nie kolejni, nawet najlepsze uchwały — ZW. Niebezpiecznym zjawiskiem, które sygnalizowano w ZW i ZZ, są próby rozbijania par-

go obaw o partię był głos w DL „niezbędne są reformy w partii”, ale trzeba realizować je ostrożnie, aby nie wylać dziecka wraz z kąpielą”.
W toku dyskusji wskazywano, że określając na nowo i potwierdzając swą tożsamość, PZPR uczciwie musi się odnieść do swej przeszłości. Do końca rozliczyć się z tym wszystkim, co było i jest kojarzone ze stalinizmem. Szczególnie zabrzniał tu głos młodego człowieka w ZS, który stwierdził, że z zażenowaniem słucha krytyki stalinizmu przez tych działaczy partyjnych, którzy w tym okresie „robili” karierę polityczną i zawodową. Nie ulega wątpliwości, że nurt rozliczeniowy trzeba do końca udokumentować i zamknąć, ewentualnie przypominając te sprawy ku przestrodze.

się tendencjom do oderwania partii od gospodarki i wyprowadzenia jej struktur z zakładów pracy. Przeważał pogląd, że partia, zamiast bezpośrednio dyrygować gospodarką, musi wytyczać zadania kierunkowe i kontrolować ich realizację z punktu widzenia interesów społecznych, prowadzić aktywną politykę kadrową, promować nowoczesność i przedsiębiorczość, zwalczać zjawiska patologiczne w gospodarce.
Na koniec kilka własnych refleksji. W warunkach różnorodności sił, koncepcji i interesów, organizacje partyjne w zakładach pracy powinny stawać się ośrodkami powołańskich posunięć, inicjatyw społecznych i politycznych, integracji społeczności zakładowych. Organizacja partyjna,

O „okrągłym stole” o pluralizmie...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

tylko w słowach i deklaracjach do współgospodarzenia. Przemiany te na pewno natrafiają na opór różnych grup, ważne jednak, że współodpowiedzialność za losy kraju, znacznie obejmować obywateli, a także stojące z boku kręgi opozycyjne. No i sprawa zdawałoby się najważniejsza — konkurencyjność, będąca motorem postępu, zmuszająca do nowych niekonwencjonalnych rozwiązań, do zdobywania zwolenników. Chciałbym jeszcze, a to zdaje się warunkować powodzenie tych planów, aby czas dyskusji zbytnio się nie wydłużył, jak to, niestety, dawniej bywało... (mar)

Edward PORĘBSKI, KO „Solidarność” ZK. — Pluralizm związkowy i polityczny na pewno jest potrzebny. Związkowy po to, by prawa robotnicze były szanowane. Istniejący związek nie zapewni obrony interesów pracownika. Ktoś tego robotnika musi w końcu bronić. Wypowiadam się „za”. Wypowiadam się też za pluralizmem politycznym. Szansa na porozumienie z pewnością jest. Jestem optymistą. Nie ma innej drogi do wyjścia z kryzysu przecież nie tylko gospodarczego. Wierzę, że nadejdzie kiedyś czas, iż te ciepłe biura, miękkie stołki opuszczą nie nadający się do rządzenia krajem. (jda)

Władysław BABRAJ, KO „Solidarność” ZT T-1. — Pluralizm to warunek wolności i demokracji. Konieczny, by w kraju zaszyły zmiany na lepsze, by o jego losach decydowali nie tylko „wybrańcy”, a mogła się również wypowiedzieć opozycja. Porozumienie przy „okrągłym stole” to nasza ostatnia szansa. Nie wolno nam jej zmarnować. Wierzę, że uczestnicy „stołu” dogadają się, że odrodzi się „Solidarność”. (jda)

Andrzej MARCINIAK, przewodniczący Rady Pracowniczej ZK. — Pluralizm jest potrzebny jak każda konkurencja. Widać to już w tej chwili. Związki branżowe dostały „napędu” i chcą się utrzymać, będą musiały działać autentycznie. Nie jest żadnym argumentem to, że konkurencja związkowa zrujnuje zakłady. Gdy wprowadzone zostaną wreszcie zdrowe zasady finansowe, ludzie poczują się gospodarzami zakładu, kraju. Pod słowem pluralizm rozumiem nie tylko ten związkowy. W krajach, które mają silną opozycję, kwitnie gospodarka. U nas brak opozycji doprowadził kraj do ruiny... Wierzę w porozumienie przy „okrągłym stole”, w zmiany i to istotne, w systemie zarządzania krajem. Ale mam także obawy. Jesteśmy dziećmi tego systemu. Nie mamy doświadczeń demokratycznych i może się zdarzyć, że czasami będą jeszcze przeważały ciągoty do nieomyślności czy nieliczenia się ze zdaniem partnerów. (jda)

Jan GADEK, sekretarz propagandy KZ PZPR w ZT. — Nie wyobrażam sobie, by mogły w zakładzie pracy funkcjonować dwa związki zawodowe, z których każdy reprezentowałby inne stanowisko w istotnych dla załogi sprawach. Mogą istnieć dwa związki, może być ich nawet więcej, ale na zewnątrz, w stosunkach z dyrekcją czy władzami resortu, muszą one prezentować jednakowe stanowiska. Po prostu różne opinie związkowców będą musiały być uzgadniane, zanim całą załogę zaczną się wciągać w politykę... Pluralizm może przeszkadzać, ale może też pomagać. Zasiadających związkowców z pewnością nie zachwyci powstająca konkurencja, mimo, że stwarza ona szerszą reprezentację całej załogi. Ludzie są zmęczeni już tym wszystkim i trudno się im dziwić: w ciągu 10 lat powstanie czwarty już z kolei związek zawodowy... Pluralizm polityczny natomiast to moim zdaniem niekoniecznie tworzenie nowych partii, ale wprowadzenie rzeczywistej współodpowiedzialności za podejmowane decyzje, za sytuację w kraju — wśród istniejących już sił politycznych. „Okrągły stół” dał ludziom trochę nadziei, samo gadanie sprawy jednak nie rozwiąże. (vk)

BOHDAN GARUŚ, prezes DK SD, prezes Spółdzielni „Budmet”. — Widzę potrzebę pluralizmu. I związkowego, i politycznego. Może nawet bardziej politycznego. Widać wyraźnie, że

CIĄG DALSZY NA STR. 1

Partia w przemianach, przemiany w partii

til od wewnątrz. „Zamiast się umacniać i prowadzić polemikę z opozycją, członkowie partii sami się „rozrabiają” — ZW. W ZPH i ZB wskazywano na przerosty biurokratyczne w postaci rozwinętej sprawozdawczości, ankietarstwa, nadmiernej etatyzacji aparatu partyjnego, choć dysku-tant w DL opowiedział się za utrzymaniem dotychczasowej struktury postulując jedynie wyjście tych pracowników z biur i pójscie do ludzi. Podobnie w ZS.

Część starszych wiekiem członków partii z ostrożnością udzielała poparcie i kierunkom zmian wyrażała obawy, czy proponowane rozwiązania nie są odejściem od zasad socjalizmu, czy nie spowodują osłabienia funkcji partii w państwie i społeczeństwie. Szczególnie uwidoczniło się to podczas konferencji w KZ emerytów i rencistów, gdzie nawet przyjęto wniosek o konieczności utrzymania jednej organizacji związkowej w zakładzie pracy. W pozostałych organizacjach przeważała akceptacja pluralizmu związkowego, ale wyrażono obawy przed powtórzeniem się okresu anarchii i napięć z lat 1980/81 — ZK. „Tak” dla związku zawodowego, a „nie” dla przekształcania go w partię polityczną — ZB. Charakterystyczny dla nurtu pełne-

Natomiast najważniejsza jest przyszłość. Aby reforma się powiodła musi się zmienić sposób myślenia ludzi rządzących krajem — ZS. Do głosu powinni dojść fachowcy, a nieudolni powinni odejść. Jak zwykle krytykowano biurokrację w kombinacie, która niepokojąca jest w kontekście braku rąk do pracy w wydziałach produkcyjnych — ZK, ZB, ZR. Nie wiem, czy usatysfakcjonowała uczestników konferencji w ZB odpowiedź dyrektora naczelnego, że w naszej hucie pracuje tylko 15,5 proc. pracowników umysłowych, co jest ponoć najniższym wskaźnikiem w hutnictwie.

W trakcie kampanii poruszano wiele spraw wewnętrz-zakładowych, różniących się w zależności od miejscowej specyfiki. Dlatego też nie będą omawiał ich szczegółowo. Generalnie domagano się przyspieszenia decyzji modernizacyjnych i remontowych oraz uporządkowania kwestii placowych poprzez wprowadzenie dobrze zorganizowanego, efektywnościowego systemu produkcji i zatrudnienia.

Przeprowadzona kampania wyraźnie potwierdziła rolę i znaczenie PZPR w naszym zakładzie pracy. Krytyce nadmiernej ingerencji ogniw partii w decyzje gospodarcze towarzyszyło jednoznaczne i zdecydowane przeciwstawienie

nie zarządzająca zakładem, powinna mieć prawo i obowiązek zajmować stanowisko w każdej sprawie ważnej dla tego zakładu i związanych z nim ludzi.

Członkowie partii mogą być dumni, że to właśnie ich partia, która przeszła tak ciężką, wręcz dramatyczną próbę, potrafiła opracować, przedstawić na X Plenum KC, a teraz wcielić w społeczna rzeczywistość realny i racjonalny program tak głębokich przeobrażeń w systemie politycznym i gospodarczym.

Na tymże plenum I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski powiedział: „Socjalistyczna odnowa nie jest ani młodszą siostrą radzieckiej pieriestrojki, ani manewrem obrobnym w obliczu napięć społecznych z początku lat 80., ani następstwem nacisków Zachodu. Jest rodzinną polską koncepcją generalnej przebudowy wszystkich dziedzin życia społecznego. Jest polska droga budowy socjalizmu”. Postaramy się włączyć do tej „inwestycji”, czego życzy uczestnikom obrad Konferencji Sprawozdawczej PZPR w Kombinacie HIL oraz delegatom na Konferencję Dzielnicową, która odbędzie się 13 brn. w sali konferencyjnej UD.

Sławomir PIETRZYK

Z nową Nowa Huta znalazła się na czołówkach wielu gazet. Tym razem powodem był strajk nowohuteckich nauczycieli. W środkach masowego przekazu pojawiły się przewrotne opinie i komentarze przyznające rację nauczycielom, a nie akceptujące formy protestu. Tylko czy wzięto pod uwagę, że był to desperacki krok, jak zresztą pisaliśmy na łamach „GNH”? Nauczyciele dając wprost swojemu rozgoryczeniu, przypomnieć o bezceremonialnym łamaniu zasad uchwalonej w 1988 r. Karty Nauczyciela posiadającej moc ustawy. To już wtedy ustalono, że płace tej grupy zawodowej nie będą niższe od poborów pracowników inżynierskich zatrudnionych w gospodarce społecznej.

A jakie są fakty? Oto dane, które przytoczył premier Mieczysław Rakowski podczas swojego wystąpienia na ostatnim plenum KC PZPR. W grudniu minionego roku średnia pensja w przemyśle wydobywczym osiągnęła poziom 227 tys. zł (wraz ze wszystkimi dodatkowymi wypłatami), w przemyśle hutniczym — 98 tys. zł, przetwórczym — 93 tys. zł. W tym samym miesiącu lekarze zdolali zarobić 68 tys. zł, nauczyciele zaś 57 tys. zł.

Osiągnęliśmy granice absurdu. Płace ludzi, którzy poświęcili wiele lat na przygotowanie się do wykonywanego zawodu osiągnęły poziom 25—30 proc. wynagrodzeń osób pracujących łopatą. Ciężka jest praca górnika, ale nieporównywalna do pracy lekarza decydującego o życiu człowieka lub też pracy nauczyciela kształtującego umysły młodych Polaków.

W całym cywilizowanym świecie czynnikiem sprawczym postępu jest właśnie inteligencja. Wybitny socjolog Alvin Toffler udowodnił, że „od „białych kolnierzyków” zależy bezpośrednio jakość i nowoczesność produkcji.

Sprawy duże i małe

Obywatele drugiej kategorii...

Natomiast w Polsce nadal panuje pogląd, że inteligent to osobnik, podejrzany, zerujący na wyciwej pracy innych, a do tego odznaczający się chwytliwym światopoglądem. Długo pracowano nad wytworzeniem takiego obrazu, nie więc dziwnego, że i zżalenie go nie nastąpi z dnia na dzień. Tym bardziej że inteligencja do dziś nadaje się do odgrywania roli kozła ofiarnego obarczanego za wszystkie nękające nas plagi. Ostatni raz taką propagandową nagonkę przeżyliśmy po grudniu 1981. My, dziennikarze, odczuliśmy ją na własnej skórze.

Nie dziwnego, że szeregi inteligentów się kurczą. Niektórzy emigrują, inni porzucają swoje zawody, szukając lepszego zarobku. Co gorsza, są to przeważnie ci najbardziej rzutcy, a więc potencjalnie mogący uzyskiwać najlepsze efekty w pracy. I nie ma się na nich co oburzać, a tym bardziej lansować głupawe argumenty w rodzaju „państwo zapłaciło za ich wykształcenie, a oni tacy niewdzięczni”. Państwo to my wszyscy, czyli każdy z nas ponosi koszty wykształcenia młodych ludzi. Winę za marnotrawienie środków — jeśli absol-

wenci wyższych uczelni nie pracują w zawodzie wyuczonym bądź emigrują za granicę — ponoszą konkretni ludzie, którzy stworzyli anachroniczny system wykorzystywania wiedzy i umiejętności ludzkich. W sposób bezprecedensowy w historii Polski inteligencja została ograniczona w swych prawach i możliwościach. Upośledzenie placowe lekarzy, nauczycieli, inżynierów, prawników i uczonych osiągnęło dno. To doprowadziło, w tym smutnie materialnym świecie, do znacznego spadku prestiżu tej grupy społecznej. We współczesnej Polsce jesteśmy świadkami sytuacji, w której inteligencja konsekwentnie spychana jest na pozycję materialnych pariałów. Powstaje grupa obywateli drugiej kategorii.

W wyniku tego procesu trwa exodus ludzi wykształconych za granicę. Przykładowo tylko w ciągu ostatnich siedmiu lat wyjechało i przebywa poza Polską 452 lekarzy. Ponoć w ub. roku, jak podała ostatnio telewizja, wyjechało więcej lekarzy, niż wykształcił ich w tymże roku wszystkie polskie Akademie Medyczne. To już jest zjawisko alarmujące.

Od 1 stycznia br. wchodzi w życie ustawa o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej. Zakłada ona, że płace w tej sferze nie mogą być wyższe niż 106 proc. w stosunku do sfery materialnej. Z tym że ma to być osiągnięte etapowo do 1992 roku. W tym roku relacja ta ma wynieść 97 proc. Czy zahamuje to proces ubożenia z miesiąca na miesiąc ok. 3,6 mln ludzi zatrudnionych w sferze budżetowej? Podejrzewam, że nie. Należałoby zmienić cały system anachronicznych półprawd i nieaktualnych u schyłku XX wieku zasad i wartości.

Sławomir PIETRZYK

Remontować hutę czy... złomować?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 dbałości o urządzenie, do wzrostu jakości i wydajności. To się musi opłacać, np. kupić części zamiennne, materiały, usługi. Musi się też opłacać myśleć. Powinniśmy w kombinacie nastawić się na technikę, na wdrażanie nowych rozwiązań, które są głównym czynnikiem oszczędności remontowych, a nie, jak dotąd, na organizowanie remontów. Tak szczerze mówiąc, w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej marna jest rola dozoru, często dozór wyższy „majstruje”, a nawet „brygadziści” i organizacja remontu od najmniejszego szczegółu to problem dla wszystkich: od brygadziści po dyrektora. Obecnie, przy braku odpowiednich mechanizmów ekonomicznych, panuje pewien zastój w produkcji rodzimej myśli technicznej. Skazani jesteśmy na kupowanie techniki i technologii, a że kupujemy wolno, jesteśmy tam, gdzie jesteśmy... Za to rekordy pobijamy w liczbie opracowywanych wszelkiego rodzaju analiz, koncepcji i przeróżnych perspektywicznych faz jeszcze przed opracowaniem podstawowych założeń techniczno-ekonomicznych. Są to działania kosztowne, ale żyją z tego różnego typu biura projektowe, za wszelką cenę rozbudowujące te wstępne etapy każdej modernizacji czy remontu.

Z problemem dyktowania przez firmy remontowe cen, narzucania systemu projektowania przez specjalizujące się w tym biura i nie pozwalającą na dotrzymanie planów, limitów kosztów inflacją — huta żyje na co dzień. Jeszcze do października np. trudno było ustalić, czy w r. 1988 na-

klady na remonty w kombinacie zostaną wykorzystane — w stosunku do planu, czy też przekroczone — w stosunku do limitu kosztów na ten rok. A ostatecznie i tak nie wszystkie urządzenia prezentowały stan techniczny umożliwiający normalną produkcję...

Niewątpliwie do ważniejszych wykonanych w 1988 r. zadań należy remont kapitalny wielkiego pieca nr 4, (z modernizacją estakady), remont kapitalno-modernizacyjny konwentora nr 2 wraz z kotłem i oczyszczalnią, 5 remontów kapitalnych taśm spiekających wraz z remontem kapitalnym czopucha, ssaw i multicyklonów, kilkadziesiąt remontów podstawowych ciągów technologicznych czy remont pieca przepychowego nr 2 w G-2 wraz z remontem kapitalnym fundamentów. Zrobiono jeszcze wiele innych istotnych rzeczy, jednak do wykonania pełnych zakresów remontów wielu urządzeń zabrakło w odpowiednim czasie części zamiennych i materiałów. Utrudniło to w dużym stopniu remonty niektórych obiektów. Wiele elementów maszyn i urządzeń uległo przyspieszonemu zużyciu, z powodu niewykonania na bieżąco stosunkowo prostych zabiegów konserwacyjnych. Służby techniczne i technologiczne tłumaczą to m. in. brakiem ludzi. W dodatku główne zaangażowanie służb remontowych w roku 1988 skupiło się na wykonaniu remontów kapitalnych wielkiego pieca nr 4, wywrotnicy wagonowej nr 1 oraz remontu kapitalno-modernizacyjnego konwentora nr 2, które to zrobione miały być w roku... 1987.

Zdaniem specjalistów re-

montowców problemu niewykonania planów remontowych huty nie byłoby wcale, gdyby uporano się z dostawą wszystkich potrzebnych elementów, materiałów i części zamiennych. Ich brak — odczuwany od paru lat w hucie — wynika zresztą z innego podstawowego problemu: spadku zatrudnienia. Niedobór tokarzy, frezerów, wytaczaczy, kowali sprawia, że kombinat nawet najprostsze części zamawiać musi u obcych przedsiębiorstw jeżeli takie są. Zakład Mechaniczno-Odlewniczy w ciągu 10 lat zmniejszył produkcję części o 1/3. Potrzeby remontowe tymczasem wzrosły, nie znalazły. Mimo braku ludzi w ZM istniałoby możliwość zwiększenia produkcji, gdyby wymieniono choć część z 80 proc. przestarzałych obrabiarek. Jest to trudne, bo doskonałe skądinąd polskie obrabiarki wysyłane są głównie na eksport.

Do niedawna bez ograniczeń można było dokonywać zakupu części zamiennych w Białymostku, Mińsku Mazowieckim, czy w Gliwicach. Obecnie dostawy z tych miast nie pokrywają już zapotrzebowania huty w dotychczasowej wielkości. Wysyłają na eksport albo też odczuwają podobne jak huta kłopoty kadrowe... Domagają się wkładu dewizowego albo znacznych nakładów na modernizację. Slabing i Gorąca nie otrzymali np. w 1988 r. zamówionych w Hucie „Zygmunt” poduszek klatek roboczych, bębnow, rolek stojakowych, głowic, łączników, a wielkie piece — mis do aparatów zaspowych. Huta Zabrze nie wykonała uchwyty kleszczowych, szczęk do kleszczy, czerpaków, szyb chłodzących, wibratorów...

Miedobór części w stosunku do przyjętego planu wyniósł tylko w ostatnim roku 14 proc. W 1987 r. było jeszcze gorzej — 25 proc. W rzeczywistości potrzeby zakładów — nie ujęte w planach — są dużo większe. I tylko trochę poprawiają sytuację działania służb branżowych głównego mechanika: zastępowanie importu produkcją krajową, przedłużanie żywotności niektórych urządzeń, ponowne przystosowywanie części do użycia. W pracach tych — mających zmniejszyć deficyt części i materiałów uczestniczą krakowskie wyższe uczelnie.

Dotychczas gospodarce remontowej w hucie utrudniało to, że większość z przedsiębiorstw podejmujących tu pracę nie miała własnych materiałów, a nawet często podstawowego sprzętu i narzędzi. Nie można było zlecić wykonania i oczekiwać spokojnie efektów pracy, jeśli nie zapewniło się firmie wszystkich części, urządzeń potrzebnych do pracy. A nadmiaru tychże nie było w żadnym magazynie, bo przecież obowiązuje w kraju przepis zabraniający gromadzenia zapasów. Płacąc się od tego słony podatek. Teraz postanowiono spośród ubiegających się o zatrudnienie w KM HiL wybierać takie przedsiębiorstwa, które dysponują sprzętem. Wypożyczanie jakiegokolwiek specjalistycznego narzędzia będzie odpłatne. Może to zmienić sytuację?

Innego wniosku dyrekcji HiL załogi, której obce firmy śnią się po nocach), czyli rozszerzenia działalności własnego zakładu remontowego i mechaniczno-odlewniczego, nie udało się, niestety, na razie zrealizować. Wbrew zamierzeniom zatrudnienie ciągle w nich spada. Może uratowałyby hutę przekwalifikowanie ich z pomocniczych na zakłady podstawowe? Zarobki wielkopięcowników nie przewyższałyby już tak zdecydowanie płac tokarzy czy mechaników, ale przecież bez tego wkrótce huta stanie się kupą złomu...

Violetta KALUŻNY

PLANOWANA restrukturyzacja armii nie oznacza oczywiście zaniku potrzeby istnienia wysoko kwalifikowanych kadr oficerskich i podoficerskich. Oto kilka propozycji dla tych, którym marzy się zielony mundur, gwiazdki i belki na pagonach oraz buława w plecaku. Informacje te uzyskaliśmy na konferencji prasowej zorganizowanej przez Wojewódzki Sztab Wojskowy w Krakowie.

Ponieważ rozpoczął się nabór do szkół wojskowych różnych typów, warto już teraz się zastanowić nad ewentualnością podjęcia nauki zawodu dowódcy czy specjalisty wojskowego. W 14 akademiach i szkołach oficerskich, do których przyjmowani są kandydaci posiadający maturę i nie przekraczający 24. roku życia, zdobyć można poza stopniem podporucznika także zawód: lekarza, stomatologa, ekonomisty, pilota, nawigatora czy do-

Rozpoczyna się przyjmowanie zapisów do szkół wojskowych

Komu do twarzy w „zielonym”?

wódców innych specjalności. W dziesięciu z tych placówek prowadzi się również studia o kierunku wojskowo-politycznym.

Corocznie odbywa się również nabór do 21 szkół chorążych, gdzie przyjmowani są absolwenci szkół średnich i zawodowych, oraz do szkół podoficerskich. W tych placówkach prowadzonych jest także kilka kierunków szkolenia m. in. w zakresie wojsk zmechanizowanych, pancernych, raketowych, lotniczych, radiotechnicznych, chemicznych i służby zdrowia. Poza tym, o czym niewiele wiadomo, działają także wojskowe licea ogólnokształcące, lotnicze oraz... muzyczne.

Szczegółowych informacji na ten temat udzielają Wojskowe Komisje Uzupełnień. Przypominamy, że nowohucka mięśi się w os. Zgody 15. I jeszcze jedna informacja dla potencjalnych kandydatów do krakowskiej Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych — „Dni otwartych koszar”. Podczas których zapoznać się będzie można z pracą tej placówki i warunkami nauki odbędą się 4 marca, 8 kwietnia i 6 maja br., kiedy to na terenie miasta planowane są wojskowe festyny z nieodpłatną grochówką. (mar)

Kombinat na rzecz placówek onkologicznych

— Mogliśmy

zakupić bezcenną aparaturę medyczną...



KIEROWNICTWO Kombinatów HiL, Rada Pracownicza, w imieniu i interesie załogi wyraziło poparcie dla szlachetnej idei pomocy służbom medycznym w zwalczaniu raka. W odpowiedzi, na ręce dyrektora naczelnego KM HiL Eugeniusza Pustówki nadesłano podziękowanie.

W piśmie czytamy między innymi: Zarząd Obywatelskiego Komitetu Zwalczania Raka Oddział w Krakowie wyraża serdeczne podziękowanie za pomoc finansową udzieloną Komitetowi, a za naszym pośrednictwem wszystkim chorym na nowotwory.

Trudne warunki, w jakich pracuje Służba Zdrowia w

Polisce, nie omijają i onkologii, stąd też każda, choćby najmniejsza, pomoc witamy z radością. To m. in. dzięki pomocy Waszego Zakładu Obywatelski Komitet Zwalczania Raka w Krakowie mogli zakupić bezcenną aparaturę medyczną, rozwinąć akcję uświadamiania społeczeństwa o skutkach palenia tytoniu, wydać broszury poświęcone wcześniej wykrywalności nowotworów, udzielić pomocy finansowej placówkom onkologicznym.

W dowód wdzięczności symbolicznie przekazano znaczek Komitetu. Pismo wraz z życzeniami pomyślności w Nowym Roku podpisali — prof. dr hab. A. Marezyńska i doc. dr hab. M. Reinfuss.

O odchodzącym na emeryturę czy rentę pracownikiem kombinatu część ekwiwalentu za deputat węglowy wlicza się w „pobory” (renty czy emerytury) a resztę wypłaca raz w roku (wypada po 2,5 tys. zł miesięcznie). Gdy podejmą pracę w kombinacie na pół etatu to i owszem otrzymują wszystkie świadczenia z wyjątkiem „ekwiwalentu” węglowego. Taki „ekwiwalent” tak w naturze jak i w pieniądzu należy się natomiast rencistom czy emerytom z innych zakładów pracy, którzy zatrudnili się w HiL. Dla przykładu górnik dostaje „ekwiwalent” i w kopalni i w HiL. A swojemu się cofa! Czy to w porządku? — pytają emeryci. Kierownik Działu Węglowego zasłania się Ustawą nr 12 z 1984 r. Dobra dla jednych, zła dla innych? Może by zmienić tę niesprawiedliwą ustawę, albo „obejść”, lub sprawiedliwie, nie dać lub dać „ekwiwalent” wszystkim.

Najwyższa chyba też pora by ujednoclić formę zatrudniania emerytów w hucie. Chcemy by nasz wysiłek procentował w ZUS. A tam do renty czy emerytury doliczają 1 proc. tylko zatrudnionym na umowach o pracę. Ci z nas którzy podejmują pracę na innych zasadach pracują jak u chłopa na wsi — wypłaca mu się dniówkę i kwita!

Wyjaśnią kierownik Działu Kadr

i Analiz Społecznych mgr Wacław Kniśka — Kwestie uprawnień pracownika w tym także emeryta czy rencisty do ekwiwalentu pieniężnego za deputat węglowy reguluje nie żadna Ustawa a załącznik nr 12 do starego (dotychczasowego) układu zbiorowego pracy dla przemysłu hutniczego z 1974 r. Zgodnie z jego treścią każdy pracownik w tym także emeryt i rencista, któ-

walent pieniężny placony raz w roku przez kombinat, aktualnie w wysokości 30 tys. zł. Ważna uwaga: te dwie tony deputatu węglowego za które emeryt otrzymuje 30 tys. zł, raz w roku, przysługuje wyłącznie tym, którzy nie pracują zarobkowo. W momencie podjęcia pracy np. na pół etatu emerytowi zawieszają się tę wypłatę, ale za to, w zamian, po złożeniu „oświadczenia

na pół etatu w kombinacie to po pierwsze otrzyma od nas deputat węglowy (w proporcjonalnej wysokości do czasu pracy) a po drugie — będzie otrzymywał świadczenia bez jakiegokolwiek ograniczenia z zakładu górniczego. My nie możemy stosować przepisów z obcych branż.

Co się zaś tyczy ujednoclenia form zatrudnienia emerytów i rencistów w KM HiL, wyjaśniam:

— Istotnie pracownik zatrudniony na podstawie umowy o pracę co najmniej na pół etatu ma prawo do korzystania z przepisu pozwalającego mu na zarówno przeliczenie podstawy wymiaru emerytury lub renty jak również zwiększenia o 1 proc. podstawy wymiaru za każdy pełny rok zatrudnienia (po ponad 20 latach pracy w HiL).

Natomiast zatrudnieni na podstawie umów-zleceń nie korzystają z takiego uprawnienia bowiem umowa-zlecenie nie jest traktowana jako zatrudnienie w rozumieniu Kodeksu Pracy oraz przepisów emerytalno-rentowych. Ale przecież o wyborze formy zatrudnienia decyduje zainteresowany. Wniosek o ujednoclenie form zatrudnienia emerytów i rencistów nie może być wprowadzony, są wszak i tacy emeryci i renciści, którym odpowiada praca na umowach-zleceń.

Wybór zależy od zainteresowanego. (jdz)

Emeryci pytają

SWOI GORSI?

ry podejmie pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy w np. na pół etatu czy 3/4 etatu ma prawo do ekwiwalentu pieniężnego za deputat węglowy w „odpowiednim stosunku do umownego czasu pracy”. I tak np. emeryt czy rencista zatrudniony na pół etatu w kombinacie, a utrzymujący rodzinę ma prawo do 2,3 ton węgla rocznie co odpowiada kwocie pieniężnej w wysokości 3,5 tys. zł miesięcznie.

Odchodzącemu z kombinatu na emeryturę pracownikowi wlicza się do podstawy wymiaru emerytury i renty ekwiwalent pieniężny za 3,6 ton węgla rocznie i wypłacany jest on w formie świadczenia emerytalno-rentowego przez ZUS. Natomiast za pozostałe 2 tony węgla rocznie — otrzymuje ekwi-

do ustalenia deputatu” będzie otrzymywał ekwiwalent pieniężny za deputat węglowy w wysokości proporcjonalnej do czasu pracy. Dla przykładu za 1/2 etatu — 2,8 ton węgla rocznie co obecnie odpowiada kwocie pieniężnej 3,5 tys. zł miesięcznie (rocznie 42 tys. zł) oczywiście dotyczy to pracowników mających na utrzymaniu rodzinę i zatrudnionych na podstawie umowy o pracę a nie innych umów cywilno-prawnych jak np. umowa-zlecenie czy umowa o dzieło.

Odpowiadam „swoi nie są gorsi!” Te sprawy regulują odrębne dla każdej branży przepisy i układy zbiorowe pracy i być może, że w innej branży np. górniczej tak ustalono, że emeryt-rencista górnik, jeżeli podejmie pracę

● (md) RUCHOMA REKLAMA DZWIGNIA HANDLU. Z takiego założenia wyszły szefowie nowej firmy mieszczącej się na terenie dzielnicy „Krakpołu”. Jeżdżący w barwach tej spółki niebieskobiały autobus MPK linii „142” zwraca na siebie uwagę, a o to przecież chodziło.

● (md) KOMIS w os. Na Skarpie przestał być placówką przyjmującą jedynie sprzęt radiowo-telewizyjny. Przynieść można tu także urządzenia gospodarstwa domowego (pralki, lodówki, miksery) oraz sprzęt fotograficzny (powiększalniki, suszarki i aparaty).

● (md) WPLAC 550 TYS. ZŁ I MIEJ NADZIEJE! Tyle tylko należało mieć, uiszczając przedpłatę na polski telewizor kolorowy w DH „Wanda” w ostatnią

KRÓTKO

sobotę i poniedziałek. W ten drugi dzień nie było nawet tłumów.

● (jk) WEEKEND AT WALKIKI oraz Factory Toys to dwa rockowe zespoły z Holandii, które gościły we wtorek w NCK. Zwłaszcza ten pierwszy zrobił duże wrażenie na... grupce około 40 widzów. Czyżby brak dobrej reklamy? A może termin nie był najodpowiedniejszy?

● (jk) PROJEKT PALACU SŁUBÓW, który ma stanąć przy pl. Centralnym, można oglądać do 13 br. w Galerii „Centrum” w NCK.

● (jk) „OBYWATEL PISZCZYK” z Jerzym Stuhrem w roli głównej, po premierze w kinie „Kijów” jest teraz filmowym przebojem w kinie „Świt”. Ciekawe, czy trzeba mieć „złowute szczęście”, aby kupić bilet?

OGŁOSZENIE

5 RM. ZGINAŁ radiomodel motocyklowca, rozpiętość 180 cm, kryty kolorowym papierem. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot bez względu na stan techniczny. Czeka nagroda! Wiadomość w redakcji, tel. 44-26-98.

Pomagamy „Silacze” (2)

CIEŻKO doświadczył los Terese i Stefana M. O ich życiowych problemach pisałam kilka tygodni temu w artykule „Silaczka”. Nie sądziłam, że spotka się z takim odzewem społecznym ludzi i zakładu pracy p. Stefana. Dyrekcja Kombinat HIL zareagowała natychmiast, jako że p. Stefan przepracował w hucie prawie 30 lat. Teraz potrzebuje pomocy i tę pomoc otrzyma.

Z satysfakcją mogę poinformować, że „Silaczka” udzielono zapomogi pieniężnej. Z troską też poszukuje się odpowiednich leków dla ojca i syna. Będą też — dzięki staraniom dyrekcji — mieć telefon, który w ich przypadku jest jedynym ich kontaktem ze światem.

To buduje, pozwala uwierzyć w ludzką życzliwość, budzi przekonanie, że człowiek człowiekowi może i powinien pomóc. (R)

Z ostatniej chwili! Kierownik rejonu telekomunikacji (os. Uroczę) informuje, że „Silaczka” już ma telefon.

W poniedziałek znów do szkoły!

Dzieci wracają z gór...

Od poniedziałku rozpoczynają się zajęcia szkolne po dwutygodniowej przerwie. Ferie różnie spędzały dzieci, zależnie od możliwości zakładów pracy i zapobiegliwości rodziców. Część dzieci i młodzieży pozostała w mieście. Mogły one w wolnym czasie korzystać z imprez, zabaw i wycieczek organizowanych przez domy kultury, kluby osiedlowe, placówki wychowawcze. Propozycje takie przedstawiliśmy na samym początku ferii i nieorientowani mogli jeszcze coś wybrać dla siebie.

Duża grupa dzieci wyjechała z Krakowa, przeważnie w góry. Dobiała końca czas wypoczynku, pora na podsumowanie i refleksje. Stąd więc bliskawicznica sonda w kilku nowohuckich zakładach pracy.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO

Mówi Bogumiła PALIGA z działu socjalnego: — Mam swój ośrodek sanatoryjno-wypoczynkowy w Rabce. Tutaj wypoczywało 52 dzieci naszych pracowników. Organizowano dla nich dwie wycieczki do Zakopanego, kulig w Rabce. Chodziliśmy też zbiorowo do ambitnego, znanego nie tylko w naszym regionie teatryku „Rabcio”, do kina. Mieliśmy też do dyspozycji lodowisko. Ponadto korzystaliśmy z pomocy innych zakładów pracy dysponujących większą bazą wypoczynkową. Wykupiliśmy w sumie 18 miejsc w Hucie im. Lenina i w „Polmosie”.

MOSTOSTAL

Maria BIAŁEK, kierownic-

ka działu socjalno-administracyjnego: — 98 dzieci „mostostalowców” wyjechało do Tyłmanowej k. Krościenka. Jest nasz własny, dobrze wyposażony ośrodek. Niestety, w tej miejscowości śniegu nie było, ale w zamian organizowano zabawy i zajęcia sportowe. Były do dyspozycji video, boiska sportowe, świetnie wyposażone w sprzęt do zabaw karnawałowych.

KOMBINAT HIL

Roman ANIELSKI, zastępca kierownika Ośrodka Wczasów i Kolonii: — W tym roku na zimowiska wyjechało ponad 2 tysiące dzieci i młodzieży, głównie w góry. Może były — tak w wielkim zakładzie — jakieś problemy, ale do nas nie dotarły. Mieliśmy w sumie 18 zimowisk. Niektóre zwłaszcza dla młodzieży o profilu sportowym, jak obozy we Włoszczowej, Hańczowej. Udało się też kilka obozów narciarskich, tam gdzie zachowało się sporo śniegu. Do tych

„szczęściwców” należały dzieci, które wyjechały do Białki Tatrzańskiej, Piwnicznej (warunki narciarskie były w Suchej Dolinie powyżej Kosarzystka), Lalik w Beskidzie Żywieckim. Do Koninek dojeżdżały dzieci z Jordanowa, Dobrej. Udał się obóz w Nawojowej, było tu także 70 Węgrów (po raz pierwszy nawiązana wymiana). Stąd dzieci wyjeżdżały także do Kryniczy. Tam, gdzie śniegu zabrakło, dzieci miały do dyspozycji sale gimnastyczne, lodowiska. Charakter typowo wypoczynkowy miały kolonie zimowe w Porąbce, Jablonce Orawskiej, Kalwarii Zebrzydowskiej, Szczawnicy, Piwnicznej, a także w pobliskim Łapanowie (najmłodsze dzieci z klas I-IV). Wszędzie było bardzo dobre wyposażenie, jako że minimalna stawka dzienna wynosiła 600 złotych. Czasami trudno było (w naszych warunkach zaopatrzeniowych) wudatkować w całości te kwote.

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA UD

Zdzisława REJEK, inspektor szkolny w Nowej Hucie: — Prawie 3700 dzieci z nowohuckich szkół wyjechało na zimowiska, przyjechało natomiast do Nowej Huty 700 dzieci i młodzieży. Większość dzieci niestety pozostało w mieście z różnych powodów. Większym powodzeniem cieszą się zawsze kolonie letnie.

(R)

KARNAWAŁOWE „OSTATKI” W NCK

Do północy, z lekkim poślizgiem, bawili się we wtorek, 7 br. goście NCK na „prasowej śledziówce”. Razem z mieszkańcami Nowej Huty zegnali tutaj karnawał Francuzi i kilka osób z Kijowa. Nietrudno się więc domyślić, że wśród tanecznych rytmów nie zabrakło melodii znaną Sekwany i „Kalinkę”. Poza tym, zgodnie z programem były „prasowe kaczuśki”, „końska polka” i „żurnalistyczna karuzela”. Szef kuchni przywitał wszystkich śledziem po japońsku, a daniem wieczoru była rybka po grecku. Apetyty dopisywały, ale większość czasu goście spędzili na marmurowym (tak to jest w NCK) parkiecie, nie zapominając, że to już ostatnia okazja poszaleć w tym karnawale. Wiele zabawy i śmiechu było także podczas loterii fantowej. Jedni mieli szczęście, a pozostali dreszczylek emocji i okazji do dowcipów z najzabawniejszych fantów. Dokładnie o północy redaktor naczelny śledziówki JERZY „SZPINAK” KUJAWSKI poprowadził, kończąc karnawałowe harce, do stojnego, strażackiego poloneza. (jk)



Fot. JACEK BEDNARCZYK

HANDLOWAĆ MĄDRZE!

Ten sklep warzywno-owocowy już od pięciu lat jest naszym skarbem witaminowym — mówią emeryci, renciści i wszyscy, których dzisiejsze portfele nie pękają z nadmiaru pieniędzy. Ów chwalony obiekt handlowy o niecodziennej formie sprzedaży znajduje się na placu targowym w Mogile, w otoczeniu najstarszych osiedli naszej dzielnicy. Jego tajemnicą są ceny... Jabłka, pomidory oraz inne owoce i warzywa w zależności od wielkości i świeżości mają zróżnicowane ceny.

Czy p. Barbara Ważny, właścicielka przedstawionego sklepu uczyniła wyłom w stalej, od lat przyjętej, praktyce sprzedaży w naszym kraju? Nie, z pewnością nie jest pierwsza. Takie sposoby handlowania są zna-

ne w niektórych miastach naszego kraju (np. w Warszawie) i na całym świecie. Wszędzie cieszą się dużą popularnością i uznaniem kupujących.

Dlaczego w Krakowie nie wprowadzić się ich powszechnie, tego nie mogę zrozumieć. Przecież jest to forma nie tylko korzystna dla kupujących, ale pozwala zapobiec marnotrawstwu łatwo psujących się towarów.

Prywatni handlowcy ziemłodłami twierdzą, że reklama czyni cuda i uskrzydla działanie. Nasza gazeta chce pokazywać pozytywne przemiany na handlowej niwie i wierzyć, że Krakowska Spółdzielnia Ogrodnicza, która zaopatruje sklepy warzywnicze, pomyśli o wprowadzeniu zmian w swych placówkach, dotychczasowe bowiem sposoby sprzedaży nie dają możliwości wyboru towaru, są nienowoczesne i nie świadczą o gospodarności. Jednakowe wycenianie np.: nieco pomarszczonych i dorodnych jabłek, całych i połamanych marchewek, maleńkich i dużych cebul zakrawa jednak na... kpinę z klienta.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

same siebie w trakcie zabawy na ekranie kolorowego telewizora. A gdy już „pan Krzysiek” włączył przyspieszenie taśmy — słychać było tylko salwy śmiechu... Dla bardziej ambitnych największą pamiątką będą nagrody zdobyte w przeróżnych konkursach, nie brakowało ich wcale.

Wychowankowie Domu Dziecka

na zabawie w ZPT

Największą atrakcją — video

— Ta współpraca z zakładami trwa już tak długo. Pracując w domu dziecka 19 lat i nie wyobrażam sobie, by jakkolwiek impreza mogła się u nas odbyć bez udziału przyjaciół z zaprzyjaźnionego zakładu. Dzieci cieszą się już na sama wieść o spotkaniu... — powiedziała nam wychowawczyni Danuta Kulpecka.

Krzysztof Błaszkiwicz, przewodniczący ZZ ZSMP w ZPT, zapowiada, że ta miła współpraca na pewno będzie kontynuowana. (vk)

— Na balu karnawałowym największą atrakcją było chybba video. Dzieci mogły zobaczyć

Oto pozostałe ceny na straganie: ziemniaki — 80 zł, pietruszka — 350 zł, seler — 200 zł, marchew — 150 zł, buraki — 100 zł, cebula — 240 (!) zł. Ser biały, tłusty (miód w gębie — próbowałam) — 400 zł. Ponieważ nie tylko warzywami, owocami i nabiałem człek żyje, przykłady cen pozostałych produktów, których na placu nigdy nie brakuje: czeski olej słonecznikowy — 2200 zł (zachodniemiecki), arachidowy — 3400 zł, czekolady (1000—4000 zł), kakao (600—850 zł), licencyjna „Milupa” rodem z Ostrawy i Koszyc — 400 zł krupica — 600 zł.

● „ZIELONY RYNEK” (czarnorynkowe ceny dolarów spod sklepu „Pewexu” w os. Strusia). Stabilizacja? Jeżeli tak, to jedynie chwilowa, chociaż na naszym rozedrganym zmianami cenowym rynku taka stałość to rzecz niemal niepojęta. Cinkciarze skupują banknoty jednodolarowe po 3250—3300 zł, sprzedają zaś za 3400—3450 zł. (w zależności od sumy). (d)

GŁOS NOWEJ HUTY, NR. 6, 10 II 1989 R.

smę pamiętać — takie jest w każdym razie moje zdanie — że w obecnej chwili najważniejsze jest zakończenie prac związanych z zapleczem technicznym. Myśle o kotłowni, kuchni, pralni itp. Dziennikarze pytają często, kiedy przyjmimy pierwszego pacjenta. Tymczasem nie jest istotne, czy to będzie pacjent pierwszy czy tysięczny. Każdy z nich musi mieć ciepło, musi jeść, musi dostać czystą pościel. Każdy musi mieć dostęp do aparatury. Toteż drugą podstawową sprawą jest w moim odczuciu, odczuciu przyszedłego użytkownika — przygotowanie frontu robot dla montażu sprzętu medycznego. Nie tak dawno minister Prokopiak zapowiedział, że bez tego on po prostu nie da sprzętu... Albo inna sprawa: klimatyzacja. Odpowiedzialna za nią grupa rozruchowa uważa, iż jej prace potrwać do półtora roku. Toteż rwanie włosów z powodu pokoi w części łóżkowej uważam za lekką przesadę. Co do liczby pokoi, w których nastąpią zmiany, nie zawsze jest ona podawana przez wykonawcę zgodnie z prawdą. Jeśli bowiem trzeba wstawić pojedyncze drzwi pomiędzy jednym a drugim pomieszczeniem, wykonawca zaraz mówi o zmianach w dwóch pokojach...

A. W.: — Każda zmiana pociąga za sobą wiele innych, mniejszych i większych. To nam psuje dotychczasowe szlaki.

A. H.: — Zdaniami fachowców

zdrowia. Niestety, większości tych najbardziej deficytowych dostaw nie otrzymaliśmy. Niektórych spraw nie rozwińdziemy bez dewizowo. Na te najtrudniejsze potrzebujemy ok. 90 tys. dolarów. Prezydent Salwa przyjął temat do załatwienia przez władze miasta.

A. K.: — Wspomniana kwota potrzebna jest na sześć najtrudniejszych pozycji z II obszaru płatniczego. Osobny problem stanowi konieczność dostarczania rodzimym producentom tzw. wkładu dewizowego. Na ten cel nie wolno nam przeznaczać dewiz o które zabiegamy.

A. H.: — Wiadomo, że macie kolosalne problemy z posadzkami...

A. W.: — W Polsce zaprzestano produkcji 3-milimetrowych takich jak są akurat potrzebne (potrzeba hektarów posadzek!). „Sanepid” nie zgadza się na płytki PCV, uważając, że będą w nich siedzieć bakterie. Bez posadzek nie da się wykończyć 90 proc. pomieszczeń. I jak tu mówić o terminach?

RED.: — Ile osób ma Pan obecnie na budowie?

A. W.: — Od dwóch miesięcy — przeciętnie około 500 dziennie.

RED.: — Podczas ostatniego spotkania z prezydentem dyrektorzy przedsiębiorstw, którzy zadeklarowali pomoc przy budowie szpitala, podkreślali, że zabiorą swych fachowców pod koniec marca lub kwietnia. A co dalej?

A. W.: — Nie skorzystałem jeszcze

zdrowym rozsądkiem. Z dziesiątków potrzeb rezygnuję dla dobra sprawy. Mam za sobą czterestu ordynatorów, z których każdy chce nawiązać do aktualnej sytuacji w medycynie. Dla dobra pacjentów oczywiście. I cóż, ja mogę się sprzeciwić, gdy ktoś wybrzydza na drzwi w tym a nie w innym miejscu, bo mu się nie chce robić paru dodatkowych kroków. Mogę wręcz zagrozić, że się rozstaniemy, jeśli nie może zrozumieć specyficzności pójścia na pewne ustępstwa... Ale gdy w grę wchodzi aparat do monitorowania, gdy w grę wchodzi specjalistyczna aparatura, tutaj musi decydować ordynator. Jego sugestie muszą być bezwzględnie respektowane zarówno przez projektanta, jak i wykonawcę.

T. S.: — Ze swej strony chciałbym zauważyć, że nasza sytuacja nie jest odosobniona. Trudności związane z budową szpitala wynikają z ogólnych warunków społeczno-ekonomicznych. Wszystkie tego typu inwestycje realizowane są u nas niezwykle długo. Nawet inwestycja tej rangi, co Centrum Zdrowia Matki Polki, ma już ogromne opóźnienia w stosunku do założen. A przecież jest to budowa priorytetowa będąca pod specjalną opieką władz centralnych...

Wiele przedsięwzięć utrudniają nawet drobniaki. Weźmy choćby taką rzecz jak emaliowane kratki ściekowe, bo takie akurat były nam potrzebne. Otóż nikt w Polsce ich nie produkuje. No i co było robić? KDI i kupił żeliw-

Inż. Konrad GRZEŠKOWIAK ma za sobą Pasję jego życia jest nurkowanie. Należy do kłuby KLUBU TURYSTYKI PODWODNEJ. Przekazał nam frajdę opowieści naszego plemnia i jego przygodach na lądzie; barwną z topionych miastach, faunie i florze; o łowach zukiwaniu topielców, akcjach ratunkowych uprawianiem tej pięknej, a przy tym jakże nam turystyki.

Od pływania do nurkowania

Mając dziesięć lat pragnąłem zostać kimś takim jak Hans Hass. Pamiętam gazetowe zdjęcie słynnego Austriaka z plecionkami. Zaczęłam nurkować jeszcze przed wojną. Podczas wojny pływałem w morzach ciepłych, spotykałem się z rekinami. To działało na chłopięcą wyobraźnię.

W wieku szesnastu, siedemnastu lat nabawiłem się bardzo poważnej wady serca. Miałem też kłopoty z głową, zwłaszcza przy schyłaniu. Zajmujący się mną lekarz kolejowy postanowił przeprowadzić eksperyment. Uznał bowiem, że moje kłopoty ze zdrowiem powinny usunąć intensywne pływanie. Zalecił mi styl (klasyczny) i sposób pływania. To był mądry lekarz. Dzięki niemu wszystkie moje dolegliwości „rozplywały się” w ciągu 2 lat, ja zaś... zostałem pływakiem wyczynowym. Startowałem w szkolnych mistrzostwach wojewódzkich. Zająłem czwarte miejsce w mistrzostwach ogólnopolskich na 200 metrów stylem klasycznym.

W roku 1952 opuściłem rodzinny Toruń i z nakazem pracy wyruszyłem do Krakowa. W rok później rozpocząłem studia na Politechnice Krakowskiej.



Jako czelek — co tu ukrywać — leciwy, mam mniej kilka etapów i „tryndów” w nauce. Weźmy, ot, lata pięćdziesiąte. Podówczas uczeni Sodow i Schodow, dzięki którym korzyści godnie cywilizacyjnych, jak klatka Schodowa, już o wielkim uczonego Wolowie. Co wynalazł wszelakiej, pozwól sobie przemilczeć.

Nie, nie mam im właściwie niczego za złe. Nie były anonimowe. Opatrywali je bowiem — szach głośno! — własnymi nazwiskami.

A potem... potem nauka osiągnęła pewien szczyt. Wzięła zeszły na łamy prasy codziennej, magazyny, cech swoistej jakiejś anonimowości. Gdzieś wolnej szpalty, już pojawia się tam czymś przed Najchętniej zaczynająca się od słowa „Uczeni” — stu par beczek! — uczeni? Ha! najchętniej anonimowość czy tylko Mszany Dolnej? A mnie jeszcze w że w sądzie, gdzie cytuje się sądy naukowe.

Uczeni twi

GDZIE, KIEDY i w jakiej publikacji, słowem nazwisko, tytuł dzieła lub rozprawy... Tego wy... A czegoś to nie twierdzą anonimowi „uczni”? Słonce to lek na wszystko: na trądzik młodzieńca, więcej rok temu stwierdził autorytatywnie, że... a przebywanie na słońcu powoduje raka. Ze mi... napięcia wyklucza możliwość nabawienia się... jakiś stwierdzić, że właśnie ganc na odwrot... I tak dalej, i tak dalej. „Uczni twierdzą, że... mowi, zawsze bezimienni. Rzekłbym, że wręcz... rzy i nazwisk, zda się, iż rodem z bliżej nie określonych krajów.

Wszystkie kompendia mówiące o pierwszej padkach głoszą dotąd, iż najlepszą dostępną od... mleko... Bo tak twierdzili uczeni. Uczni twierdzą, że... jankami może zaskodzić wątrobie... A tu, masz... Gdzie? W „Gazecie Krakowskiej” z 14-15 stycznia 1952 r. z bawieni i nazwisk, i twarzy.

Ech, wy orly, sokoty stepowe! Prasowej łun... niebawem, gdzieś w malej i szczyplej rub... nej zechcecie stwierdzić na przykład, że n... zawoławców jest wypalanie trzech paczek „E... pocudzie reumatyków wyraźnie się poprawi, że... pod w bagnach nad Biebrzą — do tego hasła... i że najlepiej uleczy przypadłość oskrzeli wlop... koksowniczych... blagam, nie czynicie tego meto... szajcie swych sądów jako mgławicowol „Uczni”... lem naukowym, a jeśli można — cóż to komu... kretnej rozprawy. Tak będzie chyba uczelniej i

Prawda o

SZPITALU „B”

Dzisiaj nie można jeszcze mówić o terminie oddania...

procent zmian można „załatwić” poprzez zwykły wpis do dziennika budowy. Wiadomo, że nie jest wam to na ręce, ale cóż, decyzja o przyjęciu Akademii Medycznej do szpitala wyszła pod naciskiem opinii publicznej i Akademii Medycznej, której baza lokalowa znajduje się w krytycznych warunkach.

Co do końcowego terminu, zgadzam się, że dzisiaj nie pora jeszcze o nim mówić. Kiedyś pan dyrektor Włodarczyk, oświadczył, że oczekiwaną przez wszystkich datą będzie 31 grudnia br. Przerwałem mu niegrzecznie, prosząc, aby nade wszystkie podał termin realizacji...

A. J.: — Zmiany są nieuniknione, a wynikają m. in. z przedłużającego się okresu budowy. Nowa ustawa rządowa mówi na przykład, że każdy szpital musi mieć własny oddział kardiologiczny. Dawniej tego nie było. Albo inna sprawa: obowiązek przechowywania zwłok przez 2 godziny od chwili zgonu w oddzielnych pomieszczeniach. Wcześniej zmarli przebywali po prostu za parawanem na sali lub wystawiano go na korytarz. Teraz musimy myśleć o specjalnych pomieszczeniach do tego celu. Wiele montowanych urządzeń stanowi trzecią generację w stosunku do zaprojektowanych (np. rentgen). Niezbędne są więc zmiany. A wszystko, z powodu tak niesamowicie długiego okresu budowy.

A. H.: — Zaczynają mi się zapinać magazyny. Nowe nabytki ustawiamy wszędzie gdzie to tylko możliwe. Co znamy bowiem sobie w tej sytuacji? Kerwał umowy z firmami produkującymi sprzęt medyczny? Uciesza się. Nie sprowadzać mebli? A przypuścimy, że pan dyrektor Włodarczyk uruchomi szpital w ustalonym terminie. Co wtedy zdobędziemy bez aparatury, sprzętu, mebli?

O. K.: — Pan dyrektor mówi o swoich dostawach: meblach, wyposażeniu medycznym. Cóż, ten sam problem wiąże się także z dostawami inwestorskimi oraz dostawami wykonawców. My też mamy kłopoty z magazynowaniem, z terminami dostaw. Najtrudniejszą ze wszystkich jest sprawa dystrybucji materiałów. Dostarczyliśmy przeszło 20 tysięcy elementów budowlanych, ale o wiele pozostałych musimy jeszcze zabiegać. Podjęliśmy poszukiwania poprzez wszystkie możliwe agendy. Nawet kłopoty materiałowe znalazły wyraz nawet w interpelacjach poselskich, w wystąpieniach społeczno-politycznych władz miasta czy ministerstwa

z pomocy wszystkich, którzy mi ją obiecali. Skorzystam później. A te 500 osób tak czy inaczej utrzymam. Obecnie wykonywane są wszystkie procesy mokre w pawilonach niskich. W osmiu górnych kondygnacjach pawilonu łóżkowego w zasadzie kończymy roboty. Mój spokój mając jednakże informacje z Biura Projektów. Wprowadzenie zmian spowoduje duże zamieszanie.

O. K.: — W części wysokiej mamy już wyznaczone pomieszczenia, w których mogą być wprowadzane zmiany. Chodzi o około 350 pokoi (ich łączna liczba wynosi ok. 2 tysięcy). Co do kotłowni, o której mówił dyrektor Hydzik, oczekujemy w tej sprawie pewnych wyjaśnień od „Miastoprojektu” — stosownie do zaleceń grupy rozruchowej. Kotłownia musi być rozwiązana prawidłowo. Wiadomo, stanowi ona serce szpitala, bez którego cały organizm byłby niezdolny do działania. Warunkiem jej oddania jest rozruch technologiczny, montaż i rozruch całej aparatury.

A. W.: — Wracając jeszcze do dostaw, mogę przekazać optymistyczną wiadomość, że nadeszło już sześć brzośających wind.

O. K.: — Trzeba powiedzieć, że ładnie spisał się także „Metaloplast” Białego Białka (dostawy stropów).

R. F.: — Tak to się często zdarza, że któryś powinien mówić na początku, wypowiadają się po wszystkich. Jako przedstawiciel „Miastoprojektu” mogę powiedzieć, że ten szpital miał dokumentację na stan wiedzy i możliwości sprzed wielu lat. Stąd też potrzeba tylu ingerencji w pierwotny zamysł autora projektu.

Co do zmian nie fetyszujemy ich, ale jesteśmy uczuleni. Faktem jest, że w jednych pomieszczeniach będą to zmiany kosmetyczne, w innych zaś bardzo duże. Jedne pociągają za sobą drugie. Powstaje łańcuch dodatkowych potrzeb, a więc i dodatkowych fachowców. Każda firma ma mnóstwo kontrahentów. Trzeba zgrać ich prace. Przy wielu zadaniach spotyka się po kilku wykonawców. I różnie to bywa. Czasami jedna mała zmiana powoduje duże zamieszanie, prowadząc do kolizji, czasami zaś odwrotnie: jedna bardzo duża zmiana okazuje się całkiem łatwa do wprowadzenia.

A. H.: — Zdając sobie z tego sprawę, chcę powiedzieć, że jako użytkownik pójdę na każdą sugestję Biura Projektów, byle tylko była zgodna ze

ne i dał do emaliowania. Podobnie jest ze zlewomywakami, z lampami, z wykładzinami...

R. F.: — Prawda jest taka, że szpital to nie dom. Nie da się go wykończyć indywidualnie. Tutaj wszystko musi być zgrane i doprowadzone do końca, z zachowaniem ostrych rygorów sanitarnych. Gdy tylu rzeczy brakuje, trudno się dziwić, że budowa trwa tak długo...

A. H.: — Zabrneliśmy tak daleko, że nie pozostaje nic innego, jak wspólnie doprowadzić rzecz do końca. Tę rolę musi zjeść Włodarczyk, Hydzik, Kaduszkiewicz, Bendo. Nie ma innego wyjścia. Nie możemy naskakiwać na siebie, bo mamy wspólny cel. Trzeba powiedzieć, że klimat wytworzony wokół budowy jest korzystny. Dużą rolę odgrywa tu wielkie zainteresowanie społeczno-politycznych władz miasta budową. Musimy być wszelako realistami i zdawać sobie sprawę, że wszelkie naciski administracyjne nie mają szans powodzenia, jeśli nie będzie im towarzyszyć pomoc samego społeczeństwa: przedsiębiorstw, warsztatów rzemieślniczych, indywidualnych fachowców. O terminie zadecydują więc realia.

Ze swej strony chciałbym dodać na zakończenie pewien akcent optymistyczny. Mając na uwadze konieczność wykorzystania spływającej aparatury, a także wysoko kwalifikowanej kadry, robimy wszystko, aby na wiosnę uruchomić na terenie szpitala Ośrodek Szybkiej Diagnostyki. W fazie montażu znajduje się obecnie aparat rentgenowski z przystawką mammograficzną (badania profilaktyczne sutka). W ośrodku tym uruchomimy również stację ultrasonograficzną, gablnet endoskopowy i praktologiczny (badanie kiszki stolcowej), pracownię czynnościowych badań kardiologicznych oraz pracownię analityczną. W niedalekiej przyszłości w przygotowywanym do odbioru budynku patologii będziemy starali się uruchomić pracownię cytologiczną i histopatologiczną. Tego rodzaju działania będzie więc praktycznym wykorzystaniem kadry i sprzętu, a wyprzedzające oddanie szpitala, już teraz stanie się jego wizytówką.

RED.: — Dziękuję Państwu za udział w spotkaniu, a dyrekcji szpitala — za optymistyczny akcent końcowy, który z całą pewnością ucieszy mieszkańców Nowej Huty.

Rozmawiała:
Romualda JAROCKA-NOWAK

PANUJĄCA w Krakowie grypa i brak lekarstw w aptekach dały się we znaki większości mieszkańców. Nietypowo, bo przeciętnie zwykle kończy się na narzekaniach, zareagowali oburzeni tą sytuacją młodzi hutnicy zrzeszeni w ZSMP. Wystosowali list otwarty do odpowiedzialnego za ten stan rzeczy, który w całości cytujemy:

MINISTER ZDROWIA
i OPIEKI SPOŁECZNEJ

My, członkowie organizacji młodzieżowej KM HiL, wyrażamy zaniepokojenie i obawy pogarszającym się stanem zaopatrzenia aptek województwa krakowskiego w leki. Katastrofalny stan trwa już od dłuższego czasu i nie widać żadnych oznak poprawy. Wyjaśnijmy, że braki dotyczą zarówno

W sprawie zaopatrzenia w leki

GŁOS MŁODZICH List młodych hutników do Ministra Zdrowia

podstawowych leków, jak i witamin oraz antybiotyków. Leczenie w tych warunkach jest praktycznie niemożliwe i powoduje pogarszający się stan zdrowia krakowskiego społeczeństwa. Krakowskie środowisko naturalne jak wiadomo powoduje różnego rodzaju schorzenia i wymaga szczególnego leczenia. Dlatego też zwracamy się do Ministra o zainteresowanie się tą sprawą i wyjaśnienie przyczyn takiego stanu rzeczy. Uważamy, że tłumaczenie się brakiem środków finansowych jest niewystarczające i niezadowalające. Wiele środków przeznacza się na inwestycje nikomu niepotrzebne, zadania gospodarcze dawno nieaktualne, technologie przestarzałe, pomoc innym krajom, gdy w zasadzie tej pomocy My potrzebujemy (w dziedzinie lecznictwa). Zaopatrzenie się w leki doprowadza społeczeństwo do ciągłych stresów i urasta do cudu ich zdobyć. Mówimy dużo o wprowadzeniu II etapu reformy, podnoszeniu stopy życiowej społeczeństwa i wychodzenia z kryzysu, ale pytamy, kim te zamierzenia i zadania będzie się wykonywało, jeżeli podstawowego prawa obywatela nie jesteśmy w stanie zapewnić tj. prawa do zdrowia. Jak można spokojnie i wydajnie pracować w stanie stałej niepewności i obaw o zdrowie rodzinny i najbliższych.

Najlepszym dowodem tego jest panująca w Krakowie epidemia grypy. Oczekujemy konkretnych propozycji wyjścia z tego stanu i wierzymy, że nasza interwencja przyczyni się do jak najszybszej poprawy zaopatrzenia w leki.

Z młodzieżowym pozdrowieniem
ZARZĄD FABRYCZNY ZSMP
W KM HiL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

problem ten zaczyna się stawać jednym z najważniejszych, wręcz fundamentalnych. Z gatunku tych, które stwarzają krajowi możliwość zdrowej sytuacji społecznej i politycznej, a w dalszej przyszłości — również zdrowej sytuacji gospodarczej. Byłby to tryb, aby pluralizm dotyczył również młodzieży.

(rom)

Henryk GEDIGA z DL KM HiL: — Oglądałem program telewizji polskiej, słuchałem zagranicznych wypowiedzi radiowych (w oryginalnym brzmieniu). Były one optymistyczne. Wierzę także, że nie skończy się na pięknych słowach, wierzę, że przy „okrągłym stole” dojdzie do porozumienia. W drodze do pracy w tramwaju przysłuchiwałem się rozmowom. Ludzie mówili — „Solidarność Solidarnością”, ale porządek w kraju musi być. Wszyscy muszą być na jednym końcu liny.

Pluralizmu związkowego nie ma się co bać. Mam 52-letni staż pracy w hutnictwie. Zaczynałem w 1936 roku w Hucie

O „okrągłym stole”, o pluralizmie...

„Baldon”. Były dwa związki — związek metalowców i związek katolicki. Nikt się „nie bił”. Wspólnie broniły interesów załogi.

Władysław KIELIAN, działacz „Solidarności”, pracownik ZW. — Jak wygląda sytuacja dzisiaj w ZW? Początkowo kierownictwo nie mogło przelknąć słowa „Solidarność”, ale faktem jest, że jesteśmy, działamy. Zaczęto z nami rozmawiać, przyjęto do wiadomości, że istnieje Komitet Organizacyjny. Toteż uważam, że bardzo potrzebna jest legalizacja tego, co faktycznie istnieje, by nie mówiono o nas „nielegalni”, zaprzeczając rzeczywistości. Myślę, że w jednym zakładzie może działać kilka związków zawodowych, konkurencyjnych wobec siebie, bo wtedy łatwiej upomnieć się będzie można o człowieka. Na rywalizacji tylko zyska pracownik! Dla mnie „Solidarność” w przyszłości powinna być tylko związkiem zawodowym. Nie jestem politykiem, a od polityki są partie. Myślę, że „prawdziwa” wielopartyjność przyniosłaby korzyści naszemu krajowi.

Stanisław WILKOŃ, dyrektor Szpitala im. Zeromskiego. — Myślę, że „okrągły stół” to akt rozsądku, próba wzajemnego porozumienia się w sprawie perspektyw. Przy „okrągłym stole” bardzo ważną rolę grają słowa, bo podkrotowane są wielkim wspólnym celem narodu i państwa. Zrozumienie tego wspólnego celu ułatwi poszukiwanie kompromisu. Najważniejsze, że zaczęto ze sobą rozmawiać. Niewątpliwie jest to świadectwo demokratyzacji życia w Polsce. Od tego trzeba wszystko zacząć. Trzeba się dogadać w sprawie pluralizmu politycznego, związkowego. Wówczas energię ludzi będzie można skierować na najważniejszy cel. Ja osobiście nie obawiam się pluralizmu związkowego. Jestem przyzwyczajony do rozmów z ludźmi o różnych orientacjach. Wszystko wewnątrz da się rozważyć. Najgorsze są naciski i próby sterowania z zewnątrz.

(R)

LISTY DO REDAKCJI

POCZTÓWKA Z GRECJI

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

— Minął rok, jak pożegnałem moją drugą Ojczyznę — Polskę. Spędziłem w niej 37 lat. W tym czasie pracowałem w Kombinacie HiL (W-73), nigdy nie spotkałem się z niezrozumieniem zarówno ze strony administracji, jak i organizacji partyjnej. Dyrekcja Kombinatu, Komitet Fabryczny oraz Komitet Zakładowy PZPR wysoko ocenili moją pracę zawodową i społeczno-polityczną, i w momencie mojego przejścia na emeryturę, w 1979 roku, odznaczono mnie Orderem.

Nigdy nie zapomnę tych lat i tych wydarzeń. Dzisiaj, po tylu latach emigracji, znów jestem na ojczystej ziemi, o niepodległość której i o lepsze jutro walczyłem 9 lat. Jednak bez widocznych rezultatów.

Obecnie w Atenach często spotykam Polaków. Jest ich obecnie w Grecji ponad 30 tysięcy. Przyjechali tutaj szukać „lepszej przyszłości”. Pracują „na czarno” i są wykorzystywani przez pracodawców. O ile Grek zarabia dziennie 5000 drachm (plus 2000 drachm ubezpieczenia), o tyle Polak otrzymuje najwyżej 3000 drachm (bez ubezpieczenia). Polacy, jako emigranci, nie cieszą się najlepszą opinią. Znajdują się wśród nich i tacy, którzy swoimi postępowaniami (pijaństwo, drobne kradzieże itp.) psują opinię również tym spokojnie żyjącym.

Przesyłam Wam wszystkim gorące pozdrowienia z Grecji.
Sidyllas STAWROS

OD RED. List wraz z widówką Partecosa otrzymał Komitet Fabryczny PZPR HiL.

NIE KORZYSTAJCIE Z USŁUG NAPRAW TELEWIZORÓW WYKONYWANYCH PRZEZ OB. WILKA

— Piszę ten list po to, aby przestrzec wszystkich, którzy by chcieli skorzystać z usług napraw telewizyjnych wykonywanych przez ob. Wilka, zam. os. Hutnicze 4/59 (patrz informator o dzielnicy tygodnika „GNH”). W lutym 1988 roku kupiłem radziecki telewizor kolorowy i poprosiłem ob. Wilka o podregulowanie, który od razu przez telefon stwierdził, że kosztować to będzie co najmniej 3 tys. zł, bo w przeciwnym razie jemu nie opłaca się ruszać z domu. Wyraziłem na to zgodę. Po kilku miesiącach telewizor „nawalił”, poprosiłem ponownie ob. Wilka, aby przyszedł go naprawić. Zjawił się i po 30 minutach stukania śrubokrętem stwierdził, iż nie działa programator. Po kilku minutach naprawy telewizor zaczął „chodzić”, a p. Wilk zażądał za to 12 tys. zł, dodając, że telewizor ten kosztuje obecnie 600 tys. zł. Po dwóch godzinach aparat ponownie „nawalił”, znowu zadzwoniłem do ob. Wilka i zgłosiłem mu o tym. On odpowiedział, że zwraca mi 6 tys. zł. Gdy zgłosiłem się do niego po tę kwotę, zapytałem go, za co wziął drugie 6 tysięcy. Odpowiedział, że przecież pracował. Jeżeli więc przyjmujemy, że za każdą godzinę swojej „pracy” bierze on 3 tys. zł, to miesięcznie zarabia ok. pół miliona. Czy tego nie można nazwać rozbojem? Służę innymi przykładami pracy ob. Wilka.

— Proszę to opisać w Waszej gazecie, aby ostrzec innych rzemieślników przed tego typu praktykami.

Z poważaniem
Miroslaw DOROZOWEC
31-621 Kraków,
os. Boh. Września 66/27

STANIE POMNIK LOTNIKÓW POLSKICH

Postępują przygotowania do budowy w Krakowie Pomnika Lotników Polskich poległych w latach 1939—1945 na wszystkich frontach świata. Społeczny Komitet Budowy dysponuje już planem sytuacyjnym terenu oraz makietą wykonaną podobnie jak sam projekt społecznie przez artystę rzeźbiarza Bronisława Chromego.

Na listę fundatorów pomnika wpisało się wiele przedsiębiorstw, organizacji i instytucji. Oprócz wielu wpłat indywidualnych napłynęły także pieniądze z zagranicy. Zachęcając do uczestnictwa w tej szczytnej idei budowy pomnika, podajemy numery kont na które można dokonywać wpłat: konto złotówkowe — PKO II O/M Kraków nr 35523-2743-132 oraz konto dewizowe — NBP VII O/M Kraków nr 35073-232153-151-6787.

Komitet Budowy
POMNIKA LOTNIKÓW
przew. Marian Suliga
sekretarz Zbigniew Sobieńko

TO MA BYĆ SZATNIA?

Jestem długoletnim pracownikiem HiL, pracuję w wydziale transportu samochodowego P-96. Pisałem już o boczniakach za jedzenie, tu, kiedy chce się zjeść coś ciepłego, to muszę wydać ze swojej kieszeni. Od tamtej pory nie się nie zmieniło, zabrał tylko boczniak elektrykiem UR, stoliarzom, tapicerom oraz pracownikom magazynu i narzędziowni. Pochwalam taką decyzję, no bo dlaczego mają mieć boczniak stolarze, skoro siedzą w ciepłej. Gnębi mnie jednak zupełnie inna sprawa i s niej postanowiłem do was napisać. Mamy wybudowaną nową szatnię, która ma około pięciu, sześciu lat. Wentylacja jest, ale nie działa od samego początku, drzwi są bez szyb, a w oknach ogromne szpary. Na początku zimy, kiedy sypano śnieg na parapiecie pod oknem było 2 centymetry śniegu. Grzejniki są przez całą zimę zimne. Za to grzeją w lipcu, kiedy na zewnątrz jest ponad 30 stopni. Problemy są także z wodą, dwa dni płynie ciepła, a później przez tydzień lodowata. Jak mamy się myć?

Kazimierz ZIOBROWSKI
(adres znany redakcji)

BRUDNE

A DROGIE AUTOBUSY

— Z obrzydzeniem wsiadam do autobusów linii 125 i 132, które są po prostu brudne. Nikt ich chyba nie sprząta. I jak to się ma do wyjątkowo w Krakowie wysokich cen biletów? W Katowicach, Opolu, Wrocławiu, Warszawie są po 15 zł, a u nas po 20. Ciekaw jestem, na jakie cele idą te dodatkowe pięćdziesiątówki dla krakowskiego MPK.

„HIGIENISTA”
(nazwisko i adres znane redakcji)

OD RED. Podzielamy zdanie naszego czytelnika. Czekamy zarazem na reakcję ze strony MPK.

ORDYNARNY KIEROWCA MPK

30 stycznia br. o godz. 16.50 przytrafił mi się bardzo niemiły incydent. Otóż, prowadząc samochód postanowiłem zaparkować w pobliżu sklepow w os. Młodości. Zatrzymałam się w miejscu do tego przeznaczonym. Kierowca jadącego za mną autobusu nr 153 albo 123 (nie wiem dokładnie), w każdym razie z bocznym numerem 15070 włączył klakson i trąbił bez przerwy, dając do zrozumienia, że mu się to nie podoba.

Potem zaczął wymachiwać rękami i stukać się palcem w czoło. Mój mąż widząc, że kierowca nie ma racji, wysiadł i powiedział mu to. W odpowiedzi usłyszał grad najplu-gawszych, najordynarniejszych wywisk, jakich nie powstydziłby się człowiek z marginesu. Słuchało tej wiaźanki moje trzynastoletnie dziecko. Gdy zadzwoniłam do MPK, dowiedziałam się, że w tej sprawie należy złożyć podanie do dyrektora, Ot, biurokracja. Poza tym, jaką mam gwarancję, że ktoś — faktycznie wy-ciągnie konsekwencje służbo-we w stosunku do ordynar-nego pracownika? Swoją drogą szkoda, że w ślad za podnoszonymi cenami biletów MPK nie dba o podnoszenie kultury swych kierowców...

BOGUSŁAWA
GRZEGORCZYK
(adres znany redakcji)

Śladem naszych publikacji

DLACZEGO NIE BYŁO ODZEWU RACJONALIZATORÓW?

W artykule pt. „Jest tematyka, brakuje pomysłów” („GNH”, nr 43/88) można było wyczuć pretensje pod adresem racjonalizatorów lub potencjalnych kandydatów na racjonalizatorów. Jak pisał dziennikarka, tematyka została rozesłana do wszystkich zakładów i wydziałów huty, organów samorządowych i organizacji społecznych, jednak nie wzbudziła, niestety, większego zainteresowania ze strony twórców. Ten akapit powinien nasunąć autorowi myśl: dlaczego tak się dzieje? To właśnie jest bardzo ważne.

Tematykę wydano w 460 egzemplarzach (na 30 tys. załogi) — trafiła ona jednak tylko do kierowników zakładów i wydziałów, a nie do racjonalizatorów oraz pracowników. Jestem zdania, że aby tematyka dotarła tam, gdzie należy, nie powinno się drukować a takich książeczek ze wszystkimi zadaniami dla całej huty, bo to i strata papieru, i strata niecelny. Lepiej spełnia zadanie oddzielne afisze adresowane do poszczególnych zakładów i samodzielnych wydziałów. Tam powinny być rozpowszechniane.

Jest to właśnie szczególne pole do działania kół zakładowych KTIR, które powinny zadbać o zebranie aktualnej dla swego zakładu tematyki racjonalizatorskiej, a wiadomo, że wszelkiego rodzaju przeszkód w pracy nie brakuje. Tematyka taka winna być nie rzadziej, niż z raz na kwartał publikowana poprzez tablice ogłoszeń w danym zakładzie i w halach produkcyjnych. Tak było w latach sześćdziesiątych, a wtedy projekty sypano się jak z rogu obfitości.

Przy obecnej technice „ksero” nie trzeba już tematyki racjonalizatorskiej drukować w drukarni, lecz wystarczy ją napisać na maszynie i powielić. Rozplakatowana na tablicach ogłoszeń oraz doreczona wszystkim mistrzom oraz brygadziom umożliwi zapoznanie się z tematami szerokiej rzeszy pracowników. Myślących ludzi w hucie nie brakuje, inspiracja jest bardzo ważna, a odzew na pewno będzie. Liczę, że KTIR podejmie tę sprawę i odpowiednio ukierunkuje prace swoich kół zakładowych, wprowadzając — być może — wydawanie tematyki racjonalizatorskiej do regulaminu współzawodnictwa.

ALBIN KSIENIEWICZ

PS Sądze, że i Radiowce! Huty mogłyby co dzień podawać parę aktualnych tematów, a wtedy byłby jakiś większy pożytek z jego audycji.

POGŁOSY

Z NAMI ogłoszenie wyników muzycznego plebiscytu „Ro(c)k '88”, czyli prezentacja najlepszych we wszystkich dziesięciu kategoriach. Do zakończenia konkursu „Pogłosów” pozostało jeszcze tylko zamieszczenie listy osób, które typowały najtrafniej, czyli które okazały się najlepszymi ekspertami muzycznymi. Przypominam zasadę; przykładem niech będzie ostatnia kategoria na najlepszy krakowski zespół. Ostateczna kolejność wyglądała następująco: **CHŁOPCY Z PLACU BRONI, Dekiel, Vavel, Underground, La Men i Kamienny Krąg**. Tak więc kto w swoim liście typował Chłopców, zdobył 5 p., kto Dekiel 4 p., a kto Kamienny Krąg — 1 p. Tak samo było we wszystkich pozostałych kategoriach. Suma punktów z całego podsumowania złożyła się na ostateczny wynik. Podaję listę laureatów z uwzględnieniem zdobytych przez nich punktów i nagrodami.

1. Radosław Skórski (os. Złotego Wieku 16) — 74 p. dwie kasety (część I i II) Tiny Turner „Time Live in Europe” i płyta Obywatela G. C. „Tak, tak!”.
2. Tomasz Berca (ul. Pachofskiego 18) — 72 p. kaseta „Maxi Power Super Hits” i płyta Chirca Berry'ego pt. „Live”.

Laureaci plebiscytu „Ro(c)k '88”

Skórscy kontra Jarzmikowie

3. Jacek Jarzmik (os. Bohaterów Września 36) — 70 p. kaseta „Seventh son of a seventh son” zespołu Iron Maiden i płyta „True blue” Madonny.
4. Rafał Skórski (os. Złotego Wieku 16) — 68 p. kaseta „Retrospective” zespołu Pet Shop Boys i płyta zespołu Mielu WuWu.
5. Anna Kruczek (os. Spółdzielcze 7) — 66 p. kaseta Sade pt. „Stronger than pride” i płyta Martyny Jakubowicz pt. „Wschodnia wiosna”.
6. Agnieszka Bieniek (os. Strusia 7) — 65 p. kaseta Richa Astleya pt. „Whenever you need somebody” i płyta Obywatela G. C. pt. „Tak, tak!”.
7. Robert Galewski (os. XX-lecia PRL 14) — 65 p. kaseta „Disco Holiday '88” i płyta zespołu Maanam pt. „Live”.
8. Wiesław Zagół (os. Bohaterów Września 46) — 64 p. kaseta „Italian Super Hits '88” i płyta Apogeuum „2”.
9. Robert Jarzmik (os. Bohaterów Września 36) — 62 p. dwie płyty: TSA „Rock'n'Roll” i Lonstar „Różne kolory”.
10. Mirosław Kotlarski (os. Kościuszkowskie 11) — 61 p. dwie płyty: Leszek Winder „Bezdomne psy” i Jacek Cygan „Czas nas uczy pogody”.

Mam jeszcze jedną nagrodę specjalną, jest to kaseta Andrzeja Vollenweidera pt. „Caverna Magica”, która stanie się własnością mojego kolegi redakcyjnego Marka Dębickiego. Od pierwszego plebiscytu zawsze wręczał mi swoje notowanie i tym razem miał duże szczęście, zdobył bowiem 62 p. Wszystkie nagrody czekają w REDAKCJI, można je odbierać już od najbliższego poniedziałku.

Tydzień temu napisałem, że plebiscyt wygrał Grzegorz Cichowski i zespół U 2, a swoją obecność mocno zaznaczyli Chłopcy z Placu Broni. Stusznia zwrócono mi uwagę, że zapomniałem o Michaelu Jacksonie, który przecież okazał się osobowością roku, jego światowe tournée największym wydarzeniem, a „Dirty Diana” najlepszym teledyskiem. (Jack)

JAK WINNI mówić graczy w brydża: zabrać, zgarnąć dwie lewy czy dwie lewe?

NÓWINY PO POLSKU

Mimo iż znam paru zatwardziałych brydżystów posługujących się formą **dwie lewe**, jedynie poprawna jest wyłącznie ta pierwsza — **DWIE LEWY**. Według Słownika języka polskiego LEWA to rzeczownik rodzaju żeńskiego IV deklinacji, powstały z francuskiego wyrazu *levée*, który znaczy „podjęcie, zgarnięcie”. Spolszczona forma — LEWA — musi się zatem odmieniać tak samo, jak np. głowa. Mówimy i piszemy: **głowa — dwie głowy**, a więc podobnie należy to robić z LEWA: **lewa — dwie lewy**.

Przypominam więc poprawne formy:

- TA POMARAŃCZA, np. Zjadłem pomarańczę (a nie: pomarańcza), np. Kup mi dwie pomarańcze (a nie: dwa pomarańcze). Proszę kilogram pomarańcz.
- TA KONTROLA, np. Mieliśmy dzisiaj w zakładzie kontrolę (a nie: kontrol).
- TEN PATROL, np. Poza miastem stał z radarem milicyjny patrol (a nie: milicyjna patrol).
- TEN PODKOSZULEK, np. Kupiłem sobie nowy podkoszulek, (a nie: nową pod-

Dwie lewy (w brydżu)

Przy okazji przypomnienia (pisałem już kiedyś o tym w „Mówiny po polsku”), że bułgarska jednostka monetarna ma w polszczyźnie nazwę: **TEN LEW** (a nie: ta lewa). Jest to jak widać wyraz rodzaju męskiego, a nie żeńskiego. W liczbie mnogiej przyjmuje on postać (te) **lewy** (a nie: te lewa). Poprawnie winniśmy więc mówić i pisać: **Kosztowało to dwa lewy** (a nie: dwa lewa); **Nie miałem za wiele lewów** (a nie: lewa) itd.

Kłopoty związane z ustaleniem właściwego rodzaju gramatycznego pewnych rzeczowników występują dość często. Wahać się nie należy powiedzieć: **ten pomarańcz** czy **ta pomarańcza**, **ta kontrola** czy **ta kontrol**, **ten patrol** czy **ten podkoszulek**, **ta kafelka** czy **ten kafelek**, **ta dziesiątka** (zawodników) czy **ten dziesiątek**.

koszulkę). Błędna forma — **podkoszulka** — powstaje pod wpływem... koszuli. Koszulka to oczywiście wyraz rodzaju żeńskiego.

● **TEN KAFELEK** — jest to zdrobnienie rzeczownika *kafel*. Niepoprawna ta *kafelka* wzięła się prawdopodobnie stąd, że w l. mnogiej występuje forma: **te kafelki** (jak: *te belki*). Belka należy do grupy deklinacji żeńskiej, stąd przez podobne brzmienie... krok do tej *kafelki*.

● **TEN DZIESIĄTEK** — np. Od dziesiątków lat cieszą się powodzeniem; Dokonywano tam dziesiątków nielegalnych transakcji. Wyraz „dziesiątka” używamy na oznaczenie np. tramwaju, karty do gry, grupy 10 osób, liczby i monety 10. W znaczeniu dziesięć sztuk czegoś zawsze posługujemy się wyrazem (ten) dziesiątek.

Maciej MALINOWSKI

● DKF „Zgaga” zaprasza 11 bm. o godz. 17 i 19.30 na wspaniałą film Ingmara Bergmana pt. „Tam, gdzie rosną poziomki”. Natomiast 11 bm. o godz. 16.30 i 19.30 zobaczymy „Na srebrnym globie” w reż. Andrzeja Żuławskiego. Te dwie propozycje zelektryzują chyba nowohuckich kinomanów.

● „Lokomotywa” to tytuł bajki teatralnej dla dzieci, na którą zaprasza NCK 10 bm. o godz. 10. Tego samego dnia o godz. 16 będzie można zobaczyć drugą bajkę pt. „Zimowa pani”. Pierwsza bajka zostanie powtórzona 11 bm. o godz. 10.

● Przedstawienie kabareta „Drops” można będzie zobaczyć w NCK 12 bm. o godz. 15.

● W Galerii „Centrum” odbędzie się 14 bm. o godz. 18 o-

KULTURA

warczą wystawy fikcyjnej artystycznej Marii Peradzisa i Rafała Necoł. Wystawa czynna będzie do 7 marca.

● Klub Żeglarski przy NCK organizuje kursy teoretyczne na stopień żeglarza i sternika jachtowego. Informacje i zapisy — tel. 44-02-06 wewn. 265.

● Ośrodek Kultury HIL (Majakowskiego 2) zaprasza 13 bm. o godz. 18 na otwarcie wystawy malarskiej Mariana Siewiora z Hutniczego Klubu Plastyków Nieprofesjonalnych.

● Kolejne spotkanie z cyklu „Wieczory Krzesławieckie” odbędzie się w dworku Jana Matejki

w Krzesławicach 15 bm. o godz. 18. Wystąpi kabaret „Dekadencja” z programem pt. „Od romansów cygańskich po ballady jazzowe”.

● „Kochaj się tylko raz...” to tytuł recitalu Niny Repełowskiej, na który zaprasza Klub Kombatan (os. Góralski 23) 12 bm. o godz. 17.30.

● „Blaszany beberek” to film, który proponuje DKF „Kuźnia” 10 bm. o godz. 18. O tej samej godzinie 17 bm. zobaczymy natomiast węgierski film pt. „Hanusen”. 13 bm. o godz. 18 „Kuźnia” zaprasza na otwarcie wystawy malarstwa Wojciecha Hermana.

KIEDY zbliżają się uroczystości imieninowo-krodzinowo-rocznicowe, mamy nie lada problem: co kupić znajomej z biura, żonie czy dostojnej jubilatce? Ponieważ wręczanie „kopertówek” nie rozpowszechniło się jeszcze tak bardzo, często ostatnią deską ratunku po odwiedzeniu kilku sklepów przeróżnych branż jest kwiatowa wiązanka. Róże, gerbery czy frezje to przecież dobry sposób na przerwanie cichych, małżeńskich dni i na okazanie komuś wdzięczności. To również niezrędko poważne ułatwienie w załatwianiu czegośkolwiek.

W „Kalinie” — prezenty pierwszej potrzeby

Kwiatek dla nowohucianki i... paryżanki

„KALINA” przy pl. Centralnym to największa krakowska kwaciarnia. Sklep ten, należący do KRAKOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI OGRODNICZO-PSZCZELARSKIEJ, nie narzeka na brak klientów. Dobre położenie, sobotnio-niedzielne dyżury to jednak nie wszystko, teraz gdy kwiaty zbyt tanie nie są, ważne jest, że tutaj ich ceny należą do niższych niż w prywatnych punktach sprzedaży. W zasadzie do „Kalinie” sprowadzane jest niemal wszystko, co obecnie znajduje się na krajowym rynku, i z kwiatów doniczkowych, i ciętych. Gdy jeszcze niedawno zaczęła się moda na „bonzai”, trafiły tutaj i one i mimo ceny dochodzącej do 45 tys. zł cieszyły się dużym wzięciem. Podobnie jest z nietanią przecież „juccą”, czy ze storczykami oraz strelcjami. Zresztą o ogromnym popycie na piękne kwiaty niechaj świadczy miesięczny obrót tej placówki, wynoszący przeciętnie 15 mln złotych, z tym że w grudniu przekroczył on 22 mln zł. To prawda, że miesiąc ten jest z reguły nietypowy, bo i okazji do dawania kwiatów sporo (podobno wiązanki gwiazdkowe znalazły się także pod choinką), a i ceny do najniższych nie należą.

Jednak oprócz bezpośredniego zakupu bordowych róż à 700 zł czy doniczkowych cyklamenów po 1200 zł, w „Kalinie” złożyć można także zamówienie

na wiązankę doręczaną pod wskazany adres lub odbieraną na miejscu bez kolejki i dodatkowych opłat. Można również założyć sobie, aby, dajmy na to, za cztery dni bukiet z gerberów otrzymała nasza znajoma w... Paryżu czy Nowym Jorku.

— Jako jedyni w Krakowie wykonujemy zlecenia zagraniczne — mówi kierowniczka kwaciarni BARBARA MACIAS. — Za naszym pośrednictwem i poprzez centralę „Interflora” w Warszawie kwiaty od mieszkających w zagranicy mogą otrzymać w zaskarżeniu wiązanki do USA kosztują 20 tys. zł.

do krajów europejskich 12 tys. zł. Ponieważ adres naszego sklepu widnieje w międzynarodowych katalogach, realizujemy też zamówienia klientów słone w innych krajach.

Oprócz tego „Kalina” to jedyny w Krakowie kwiatowy... KOMIS. Dostarczyć tutaj można palmę czy paprotkę, których chcemy się pozbędzić. Pobierana przez sklep wysoka marża (20 proc.) jest konieczna przy sprzedaży roślin kwiatowych, dla których zmiana otoczenia łączy się nierazko z dużym ryzykiem. Delikatny to bowiem towar, nie podlegający przy tym reklamacji i gwarancyjnym naprawom.

Obserwując kupujących widać, jak zmieniają się mody kwiatowe. Kiedyś obowiązywał goździk, teraz coraz rzadziej kupowany przez nidywidualnych klientów, potem był tulipan, ostatnio popularne są gerbery, nie licząc oczywiście róż. Obecnie, gdy kwiaty stają się prezentem pierwszej potrzeby, coraz częściej kupowane są też doniczkowe, fiołek alpejski, paprotka czy cyklamen często zastępuje z powodzeniem najpiękniejszą nawet wiązankę z ciętych kwiatów i jest nade wszystko trwalszy. Pracująca od 20 lat wśród kwiatów B. Macias twierdzi, że klientów nie brakuje, mimo kryzysu i inflacji. A tych, którzy lubią piękne bukiety, ciągle jest wielu.

Oprócz kwiatów w „Kalinie” kupić można również szereg niezbędnych do hodowli roślin akcesoriów. Są nawilżacze do kwiatów, nawozy w płynie „Florital” oraz spory wybór doniczek. Od pewnego czasu są także lepsze warunki do sprzedaży i pracy personelu. Biało-czarny modny wystrój wnętrza, lustro, piękne kompozycje kwiatowe — wszystko to zachęca do zakupów, tym bardziej, że punkt jako jeden z nielicznych jest czynny także we wszystkie soboty (8—14) i niedziele (9—13). Spóźnialscy i zapominalscy nie muszą jechać na Kleparz czy Rynek Główny. Mogą tak jak ostatnio zrobić jeden z

klientów, kupić tutaj wiązankę kosztującą 240 rozmaitych kwiatów...



foto. MAREK DĘBICKI

ANNA — (z hebrajskiego) „Jaska”, jedno z najpopularniejszych imion żeńskich na świecie, także i w Polsce. Nosiło je wiele księżniczek piastowskich i kilka królowych z rodu Jagiellonów. Obecnie jedno z najczęściej nadawanych imion żeńskich. Imieniny: 9 czerwca, 26 lipca.

ANTONI — (z łaciny) „nazwisko starożytnego rodu rzymskich plebejuszy — Antoniuszy”. W Polsce występuje od XIII wieku. W naszym stuleciu nadawane coraz rzadziej. Podczas ostatnich 2 lat wpisano je do ksiąg metrykalnych tylko trzykrotnie. Forma żeńska — Antonina jest również rzadko spotykana w naszych czasach. Imieniny:

Co znaczy twoje imię?

17 stycznia, 10 maja, 13 czerwca, 5 lipca, 3 września, 28 grudnia.

ARTUR (z języków celtyckich) — „młody, piękny, kwitnący”, ale także może znaczyć „wysoki, szlachetny”. Imię króla z powieści rycerskich o rycerzach „okrągłego stołu”. W Polsce spotykane już w średniowieczu, a w XIX w. częste wśród arystokracji. Moda na to imię — już demokratyczna — powróciła w latach 60. i 70., kiedy Artur był jednym z częściej nadawanych imion zarówno w mieście, jak i na wsi. Imieniny: 6 X, 15 XI.

AUGUST (z łaciny) „światły, natchniony, doświadczony, wspaniały, boski” — jeden z przydomków cesarzy rzymskich. W Polsce używane od czasów renesansu — być może za przykładem króla Zygmunta Augusta. Dziś prawie zapomniane. Imieniny: 3 VIII, 21 X.

AURELIA (z łaciny) — „złocista, złota”, forma żeńska Aureliusz, w Polsce używane od końca XVIII w. nigdy nie zdobyło większej popularności. W ciągu ostatnich 10 lat wpisano je do ksiąg metrykalnych Krakowa dwukrotnie.

(Ze zbioru „**TWOJE IMIĘ W POEZJI I W GWIAZDACH**”)

Mysł tygodnia

Rozstrągnięci mogą mieć zawsze alibi. Mogą dowiedzieć, że myślimi byli gdzie indziej

ZAGADKA

PYTANIE:
Który miesiąc w roku ma 28 dni?
Każdy
ODPOWIEDZ:



Plotka o pani Ha

Raz hrabia Ce z baronem Zeł Spokojnie po ulicy szedł i opowiadał plotkę:
Czy baron wie, że pani Ha Z margrabią eL stosunek ma — Podziwiam tę idiotkę.
„Bo jeśli nawet żona Pe Została Ka i jest dziś w Ba, My wtracać się nie damy, Niech milczy eS i eL i E, Bo jej jest rzecz i jej jest Da, A eL i Pe są chamy.”
(Julian TUWIM, „Zwariowany alfabet”)

Petent puka. Z drugiej strony słychać: — Proszę. Petent nieśmiało wchodzi. — Proszę pani, ja w sprawie mieszkania...
— Wiem, że w sprawie mieszkania, a nie w sprawie butów.
— Proszę pani, chciałbym...
— Wiem, wiem, że pan chciałby. Wszyscy chcą.
— Proszę pani, moja sprawa...
— Każda sprawa jest ważna, nie tylko pana.
— Proszę pani, jestem w sytuacji...
— Wiadomo, gdyby pan nie był w sytuacji, nie fatygowałby się pan.
— Proszę pani, byłem tu ostatnio...

SATYRA NA WYDZIAŁ DS. LOKALOWYCH

— No to co z tego, że pan był? Niejeden tu był i kochał mu z głowy nie spada.
— Wiem o tym, proszę pani...
— No to, jak pan wie, to po co mi pan głowę zawracał? Proszę następny!
— Proszę pani nazywam się Kowalski...
— To co z tego, że nazywa się pan Kowalski? Każdy się musi jakoś nazywać.
— Dwa miesiące temu słożyłem podanie...
— Dwa miesiące temu niejeden tu składał podanie!
— Prosiłbym o odpowiedź...
— Co??... Już pan chce odpowiedź?
— Proszę pani, mam dzieci i żonę...
— Ja się kazałem panu teniś i pańskie jesteście dzieci rodzić!
— Ja nie mam o to do pani pretensji...
— Jak pan nie ma, po co pan przychodził i głowę zawracał? Następny proszę!
— Dzień dobry, uprzejmie proszę...
— Niech pan nie prosi, bo i tak pan nie ma wyprosić.
— Następny! Co! Nie ma nikogo! Natęszcie człowieka odetchnie. Ależ ci ludzie natęgnęli. Bez sumienia i wstydu! A w ogóle — skąd biorą na to czas? Człowiek nie wie, co ma ręce włożyć, a ich to nie nie obchodzi. Zniecierpliw!

DANIELA KONAR

KOMBINATOREK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— Już dłużej nie mogę s tego żyć. Wyjeżdżam do miasta — mówił sobie do męża. — Daj mi na podróż choć tysiąc złotych.
— Przesadził bilet na gością kosztuje tylko tysiąc...
— A powrotny?

Profesor psychologii w swoim wykładzie do studentów: — Jest naukowo udowodnione, że każdy mężczyzna nie wyjdzie z tą samą kobietą w małżeństwie dłużej niż pięć lat.
— Jak to?
— Ponieważ po pięciu latach nie jest to już ta sama kobieta!

— Czy to przesada, że uważa się swoją żonę gwiazdą w łóżku?
— Tak.
— I jak jej miłość?
— Świetnie. Zaraz na drugi dzień odebrałem na wieść polową mojej pensji.

Kasia wodziła do swojego brata: — Nasz redaktor daje babki, że ma najdroższego...
— Cóż to takiego?
— Dają nam na cały tydzień do wynajęcia.

Baba siedzi w autobusie i słyszy krzyki z podwórka: — Babcia, potrzebujesz drewna?
— Nie, nie potrzebuję — odwraca się baba, dobrane wspomnienia w głowie.
Rano stwierdziła, że musiała jechać drewno...

Komendantka drugiej pomocnicy: — Już dwa tygodnie wkurzy...

jak nie odzwodziłem się do żony ani słowem.
— Dlaczego?
— Nie chciałem jej przerywać...

Milicjanci zatrzymali furmankę i pyta prowadzącego: — Co wiściecie?
— Chłop stał z wozu, podchodzi blisko do miłośnika i mówi mi szeptem:
— Siano.
— A dlaczego mówicie szeptem?
— Żeby koń nie natęczał...

Komendantka drugiej pomocnicy: — Czy spełniła się przynajmniej jedno z marzeń twojego dzieciństwa?
— Owszem. Rekrut w wojsko

bójek chłopcy ciągnęli mnie za włosy, chciałem być... tysi!

Dyktany ruchu pyta mężczyznę leżącego na torach: — Co pan tu robi?
— Mam dosyć życia! Niech pośpieszy do Warszawy skrócić moje cierpienia...

— W takim razie proszę się przenieść na sąsiedni tor. Po tym przejeździe osobowy do Kuluszek!

Pełna wdowa wstąpiła się koleżance, że po raz trzeci wychodzi za mąż, tym razem za fabrykanta win.
— Tak myślałam — z ironią odpowiada „przyjacielka”.
— Ci najbardziej mają się na starych rocznikach...



z kalendarza „Studenta”. Rys. Henryk Sawka

Śakta sprawy...

Państwo M. mieszkający w jednym z bloków w os. Centrum B nie pracowali, oboje byli na emeryturze i umilając sobie wolny czas, nie unikali alkoholu. Ich zamieszkanie do kilku gębszych było doskonale znane sąsiadom, tak że goście im z reguły nie brakowało. W trakcie tych spotkań często gospodarz nie omieszkali się pochwalić przybywcom swoimi oszczędnościami, a szczególnie przechowywanymi ponoc przez niego w mieszkaniu sztabkami złota. Informacja ta oczywiście szybko rozniósł się wśród znajomych państwa M., a ich nawet pozorna majętność wzbudziła wśród okolicznych lumpów i życiowych nieudaczników zrozumiałą zazdrość. Jak się okazuje, nie tylko.

Samo wstrząsające i tragiczne w skutkach wydarzenie miało miejsce dwa lata temu pod koniec sierpnia. U małżeństwa M. pojawił się sąsiad, dwudziestotrzyletni Józef Z., z zamiarem wypicia alkoholu. Ponieważ gospodarze już od rana byli na tzw. „cyku”, rozumiejąc, że nie odmówili, Po około dwóch godzinach, kiedy towarzystwo było już mocno pijane, nagle otworzyły się drzwi mieszkania i weszło do niego dwóch mężczyzn trzymających w rękach wojskowy bagnet i żelazne rurki. Bez zastanowienia obaj zaatakowali gospodarzy, bijąc ich i wymyślając coraz drastyczniejsze rodzaje tortur mających zmusić ich do powiedzenia, gdzie

Skalp emeryta

ukrył złoto i oszczędności. Najpierw napastnicy łamali gospodarzowi na kolanie rękę, potem kopiąc po twarzy i tułowiu łamali zebra. Znęcają się w podobny sposób nad jego żoną. Potem w ruch idzie przyniesiony ostry, wojskowy bagnet. Darujemy sobie szczegółowy opis scen, które nawet długoletni funkcjonariusze DUSW widzieli dotychczas jedynie na krwawych filmach. Pocięte twarze, ręce, nosy, nacięcia na czasce starszego mężczyzny przygotowane zdawałoby się przed zdjęciem... skalpu.

Gdy na miejscu krwawej „janki” pojawili się milicjanci i popotowicie ratunkowe, niemal całe mieszkanie było we krwi. Jak stwierdzili potem lekarze, właściwie uszkodzani cudem przeżyli, a dopomógł im w tym... wypity alkohol. Po prostu nie czuli bólu, nie zdawali sobie nawet sprawy z rozmiarów dokonywanej na nich masakry. Zatrzymany w kilka godzin później Józef Z., który nie poniósł praktycznie żadnych szkód oprócz zakrwawionego ubrania, stwierdził, że nie ma z napadem nic wspólnego. Wydawało się to prowadzącym śledztwo mocno podejrzanym, że właśnie jego ominęli oni w swym patologiczno-sadystycznym zniechęciu się nad ofiarą. Ponieważ relacja Józefa Z., jedynego świadka tych wydarzeń, (napastników do dnia dzisiejszego nie znaleziono), była mało spójna i nieprzekonywająca, osadzono go w areszcie. Dopiero po kilku miesiącach sprawa trafiła do Sądu Wojewódzkiego. Józefowi Z. zarzucono współautorstwo w zdarzeniu i skazano na 5 lat pozbawienia wolności. Dopiero rewizja złożona przez obrońcę i złagodzenie przepisów spowodowały, że Józef Z. otrzymał wyrok o połowę krótszy — 2,5 roku pozbawienia wolności.

Z akt wyłaczono sprawę dwóch głównych napastników. Nie można jednak wykluczyć, że głównym powodyrem i inicjatorem napadu był jedyny dotychczas zatrzymany i skazany. (MARK)

GLOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im LENINA, Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-25-89), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Debiński, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kulińska, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-900 Kraków Huta im Lenina Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WNETRZNE (przez centrale HIL): 44-46-66 44-95-00 44-98-56; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-38 — zastępca redaktora naczelnego 43-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2, DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.